7. X. Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej 7. XI.

Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Naczelny redaktor 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Poniedziałek, dnia 24 października 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 293

W radzieckiej fabryce radioodbiorników



Radioodbiorniki produkowane przez odbudowaną fabrykę „Elektrosygnał" w Woroneżu, składają się z 2 tys. części. Części te przechodzą około 10 tys. różnorodnych operacji w laboratoriach i oddziałach fabryki. Produkcja opiera się na szerokim podziale pracy, zaś pracownikami zakładów są w olbrzymiej większości kobiety. Na zdjęciu: ustawianie skali w odbiornikach.

Fala strajków protestacyjnych ogarnia Francję

Masy pracujące domagają się utworzenia rządu jedności demokratycznej

Z całej Francji napływają wiadomości o przybierającej na sile akcji mas pracujących, domagających się utworzenia rządu jedności demokratycznej. W wielu miejscowościach odbywają się krótkotrwałe strajki protestacyjne. Tak np. w departamencie Doube w sobotę o godz. 11 rano wszyscy pracujący przerwali solidarnie pracę. W Sete pracownicy, zrzeszeni we wszystkich związkach zawodowych, zorganizowali strajk dwugodzinny. W Tours i Nantes strajkowało kilka tysięcy robotników. W departamencie Alpes Maritimes do akcji protestacyjnej robotników przyłączyli się rzemieślnicy, drobni kupcy i przemysłowcy.

Równocześnie na ręce prezydenta Republiki napływają uchwały protestacyjne.

Już 5 milionów głosów

Do chwili obecnej ponad 5 milionów dorosłych Francuzów oddało swe głosy na rzecz pokoju. Zakończenie głosowania nastąpi w niedzielę.

Aresztowanie szpiega amerykańskiego w Czechosłowacji

Agencja CTK komunikuje, że czechosłowackie władze bezpieczeństwa aresztowały urzędnika ambasady Stanów Zjednoczonych w Pradze — Meryna.

Ambasada amerykańska została powiadomiona w nocie czechosłowackiego ministerstwa spraw zagr. o aresztowaniu Meryna, który nie korzysta z przywilejów dyplomatycznych.

Meryn jest oskarżony o działalność szpiegowską na terytorium Czechosłowacji z polecenia władz amerykańskich.

Ministerstwo spraw zagranicznych Czechosłowacji zażądało w tej samej nocie opuszczenia w ciągu 24 godzin kraju przez innego urzędnika ambasady USA w Pradze, — Patcha, korzystającego z przywilejów dyplomatycznych.

Tajemnice Krakowa podziemnego

↓

na stronie 3

Bonn i Berlin

W Niemczech zachodnich nie tylko rośnie bezrobocie. Rośnie również drożyzna artykułów pierwszej potrzeby — przy uporczywym utrzymywaniu zarobków na dawnym poziomie. Ta mizeria gospodarcza pociąga za sobą bankructwo wielu firm handlowych, rzemieślniczych i przemysłowych, nawet starych, solidnych firm, które przetrwały wiele wojen i wyszły zwycięsko z niejednego kryzysu gospodarczego. W takim np. kraju Wirtemberg-Badenia, najmniej dotkniętym przez kryzys gospodarczy, w jednym miesiącu zgłoszono aż 98 bankructw firm zarejestrowanych sądownie i wszczęto przeszło 200 postępowań ugodowych z wierzycielami.

Gdy w Niemczech zachodnich zagrożona jest egzystencja wielu tysięcy, dziesiątek tysięcy mniejszych i średnich zakładów pracy, wielkim koncernom przemysłowym, powiązanym z kapitałami amerykańskimi, wiedzie się nieźle. Koncerny te z nazwy są co prawda nadal niemieckie, ale rządzą w nich kapitaliści amerykańscy, których udział w stanie posiadania kluczowego przemysłu niemieckiego rośnie z każdym dniem. Fakt ten najdotkliwiej daje się we znaki robotnikowi niemieckiemu, który staje się powoli niewolnikiem kolonialnym imperialistów amerykańskich.

Rządcy w Bonn dobrze wiedzą, że czas pracuje przeciwko nim, że w sercach ludu pracującego w Zagłębiu Ruhry, w rejonie przemysłowym Moguncja — Mannheim, w kopalniach westfalsko-nadreńskich i w portach północnych rodzi się bunt, który kiedyś przerodzi się w gniew, że lud ten w właściwej chwili policzy się ze swoimi „przedstawicielami".

Nastroje w Niemczech zachodnich uległy radykalnej zmianie zwłaszcza po powołaniu do życia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Robotnik zachodnio-niemiecki w nowym rządzie berlińskim widzi także swój rząd i nie tai swojej sympatii dla rządu, który w przeciwieństwie do „rządu" w Bonn służy sprawie ludu niemieckiego i jego interesy wyłącznie ma na uwadze.

„Rząd" w Bonn bezsilnie szamoce się w matni, w której uwikłał się w swoim zaślepieniu. Krótkowzroczna jest jego polityka, jeśli w ogóle awanturnicze wybryki Heussów i Adenauerów można nazwać polityką. Jakże inna jest postawa wypróbowanych przywódców ludu niemieckiego we wschodnich Niemczech, jakże dalekowzroczny program rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, w którym solidarnie współpracują ludzie różnych przekonań politycznych, ale jedną owiani myślą — służyć własnemu narodowi, pracować konstruktywnie i wzmacniać siły obozu pokoju.

Zdajemy sobie dobrze z tego sprawę, że i na wschodnich obszarach Niemiec bruździą agenci imperializmu anglosaskiego, że bez mozolnej, długotrwałej akcji wychowawczej nie ugruntuje się idei, głoszonych od lat przez przywódców i aktywistów Socjalistycznej Partii Jedności, a głoszonych dziś przez wszystkie partie niemieckie, zasiadające w Izbie Krajów i Izbie Ludowej. To, co zrobiono do dziś, zasługuje na rzetelne uznanie. Jakimi osiągnięciami poszczycić będą się mogli przywódcy demokratycznych Niemiec jutro, zależy nie tylko od nich samych. Zależy to od wszystkich ludzi dobrej woli, zależy od całego obozu pokoju, zależy również od nas. Że rząd polski należycie ocenia nowo wytworzoną

Nowe pogwałcenie Karty ONZ

Oświadczenie min. Wyszyńskiego w związku z anglosaskimi machinacjami w wyborach do Rady Bezpieczeństwa

W ZWIĄZKU z przeforsowaniem przy pomocy zakulisowych machinacji kandydatury titowskiej Jugosławii, po ogłoszeniu wyników głosowania, szef delegacji radzieckiej min. Wyszyński złożył następujące oświadczenie:

Ogłoszone na obecnym posiedzeniu Gen. Zgromadzenia wyniki wyborów do Rady Bezpieczeństwa dowiodły z całą wyrazistością, że przeprowadzono je w sposób naruszający art. 23 Karty ONZ, który wymaga przestrzegania — przy wyborze niestałych członków Rady Bezpieczeństwa — zasady sprawiedliwego geograficznego rozdziału miejsc. Równocześnie pogwałcono ustaloną w sposób zdecydowany tradycję, zgodnie z którą kandydatury na niestałych członków Rady były zawsze wysuwane przez państwa, należące do odpowiedniego obszaru geograficznego.

Obie te zasady były dotychczas ściśle przestrzegane przy wszystkich wyborach niestałych członków Rady Bezpieczeństwa. Obecnie zasady te w sposób jaskrawy pogwałcono. Delegaci pięciu krajów Europy wschodniej wysunęli jednomyślnie kandydaturę Czechosłowacji. Kraje te nie przedstawiały kandydatury Jugosławii. Wbrew jednak praktyce, stosowanej we wszystkich poprzednich wyborach do Rady Bezpieczeństwa, większość delegacji nie poddtrzymała kandydatury Czechosłowacji, lecz poparła kandydaturę Jugosławii, za którą nie głosowała natomiast ani jedna delegacja, należąca do obszaru wschodnio-europejskiego.

Jugosławię wciąga się do Rady Bezpieczeństwa nie w wyniku wolnych wyborów, przeprowadzonych zgodnie z zasadami Karty ONZ i z ustaloną tradycją. Wybór Jugosławii nastąpił w rezultacie zakulisowej zmowy z Jugosławią i innymi delegacjami, które widocznie postanowiły wykorzystać dla swoich celów sytuację polityczną, jaka się wytworzyła pomiędzy Jugosławią z jednej strony a ZSRR i krajami demokracji ludowej — z drugiej.

Sytuacja ta jest wynikiem zakulisowych machinacji, przeprowadzonych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i innymi delegacjami a Jugosławią. Państwa te spodziewają się, że w ten sposób wzmocnią swą pozycję w Radzie Bezpieczeństwa, usiłując przekształcić tę radę w posłuszne narzędzie bloku angloamerykańskiego.

W związku z tym delegacja radziecka oświadcza z całą stanowczością, że Jugosławia nie jest, nie może i nie będzie uważana za przedstawiciela krajów wschodnio-europejskich w Radzie Bezpieczeństwa i że wprowadzenie Jugosławii do tej Rady traktowane jest przez delegację ZSRR jako nowe pogwałcenie Karty ONZ, podrywające najbardziej istotne podstawy współpracy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Retorsja Czechosłowacji

Jak donosi Agencja CTK, czechosłowackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych poinformowało w sobotę ambasadę jugosłowiańską w Pradze, że uważa 11 urzędników tej ambasady za „personae non gratae" i żąda, by opuścili oni Czechosłowację w przeciągu 24 godzin. Zarządzenie to jest retorsją za całkowicie nieusprawiedliwione wydalenie czechosłowackiego personelu dyplotycznego w Jugosławii.

Doniosła uchwała Prezydium KERM w sprawie energicznej akcji upłynniania remanentów

Prezydium Komitetu Ekonomicznego Rady Mniistrów powzięło doniosłą uchwałę, przewidującą podjęcie energicznej akcji upłynnienia remanentów. W związku z tym przewodniczący Państw. Komisji Planowania Gospodarczego powołał Międzyministerialną Komisję Upłynnienia Remanentów, której przewodniczącym mianowany został dyr. Departamentów Bilansów Towarowych Artykułów Przem. PKBG, Zdz. Deutschman.

W skład komisji weszli przedst. PKBG ministerstw: Komunikacji, Przem. Rolnego i Spożywczego, Przem. Lekkiego, Przem. Ciężkiego, Górnictwa i Energetyki oraz Handlu Wewnętrznego.

* * *

W związku z doniosłą decyzją KERM, red. gospodarczy PAP pisze:

Remanenty w zakładach produkcyjnych wykazują często zapasy surowców i materiałów pomocniczych w ilościach przewyższających — niekiedy znacznie — normy konieczne dla zapewnienia ciągłości produkcji.

W celu stworzenia warunków dla skutecznego i planowego upłynnienia nadmiernych remanentów — ustalono, że podstawą ewidencji istniejących nadmiernych remanentów powinny być spisy, które ostatnio sporządzono z udziałem społecznych komisji przeglądu remanentów. Zarządzenie przewodniczącego PKPG, wydane w związku z uchwałą komitetu ekonomicznego, ustala, że remanenty nadmierne należy ewidencjonować w miarę ich powstania i natychmiast odstępować zakładom i instytucjom, w celu bieżącego zużytkowania.

Do zadań powołanej komisji międzyministerialnej upłynnienia remanentów należy m. in. organizowanie likwidacji zbędnych i nadmiernych remanentów, nadzór nad przebiegiem tej akcji, wydawanie poleceń o przerzutach zbędnych lub nadmiernych remanentów między zakładami i przedsiębiorstwami produkcyjnymi oraz między centralami zaopatrzenia i centralami zbytu.

Komisja została upoważniona do dokonywania inspekcji w magazynach i innych miejscach składania, przeglądania ksiąg magazynowych, kartotek itp.

Aparat, zobowiązany do upłynnienia nadmiernych remanentów, będzie nieustannie kontrolowany na wszystkich szczeblach.

Tytuł b. oficera SS — źródłem poważnych zysków

Z Augkburgu donoszą o charakterystycznej aferze, która świadczy, że w pewnych kołach zachodnio-niemieckich tytuł b. oficera SS nie tylko nie budzi nieufności, lecz otoczony jest wciąż nimbem i może zapewnić jego posiadaczowi poważne zyski.

Licząc właśnie na to niejaki Robert Rathke udał się w podróż przez zachodnie Niemcy i w tamtejszych kołach reakcyjnych reklamował się jako b. oficer SS. Dało to mu bardzo pokaźne zasiłki.

Ostatecznie Rathke stanął jednak przed sądem. Zeznał on, że otrzymał od swych sympatyków w postaci prezentów i w gotówce przeszło półtora miliona marek, przy czym jeden z polityków prawicowych w Niemczech zachodnich ofiarował mu aż 100 tys. marek.

Sąd skazał Rathkego za hochsztaplerstwo na 6 lat więzienia i 40 tys. marek grzywny.

sytuację, tego najlepszym dowodem ostatnie jego znane nam pociągnięcia, zgodne z wolą najszerszych warstw społecznych, pragnących dobrosąsiedzkiego ułożenia stosunków także z Niemcami, na zasadzie równości, wzajemnego poszanowania i wywiązywania się z zawartych umów.

Nie potrzeba dodawać, że nowa sytuacja w Niemczech to wielki triumf polityki pokojowej Związku Radzieckiego i triumf każdego człowieka, opowiadającego się za obozem postępu i pokoju.

Świadkowie obciążają hitlerowskich zbrodniarzy

Hildebrandt uważany był za najgorszego kata

W piątym dniu rozprawy przeciwko hitlerowskim zbrodniarzom wojennym Hildebrandtowi i Henzemu sąd przesłuchiwał dalszych świadków.

W dalszym ciągu rozprawy św. St. Lisewski stwierdził m. in., że w pierwszych dniach września hitlerowcy aresztowali i zamordowali 55 nauczycieli polskich.

Św. Młodzikowski opowiedział Sądowi o rozstrzeliwaniu wszystkich uwięzionych Żydów — mieszkańców Bydgoszczy.

Św. Fr. Bzamowa zeznała m. in., że bestialstwa władz hitlerowskich wywoływały protesty kilku cywilnych Niemców, z którymi zetknęła się świadek i którzy wyrażali głośne oburzenie z powodu zbrodni dokonywanych na Polakach przez gestapo i żandarmerię, próbując nawet okazać pomoc aresztowanym.

Ks. J. Konopczyński mówił o martyrologii bydgoskiego duchowieństwa. Spośród 46 księży, 26 zostało rozstrzelanych bądź też zamordowanych w nieludzki sposób w więzieniach i obozach.

Św. Godek złożył zeznania obciążające oskarżonego Henzego — stwierdzając, że przedwojenny prezydent miasta Bydgoszczy Barciszewski został aresztowany i stracony na rozkaz prezydium policji hitlerowskiej.

O masowych egzukacjach w okolicach Tryszczyna opowiedzieli świadkowie Bolcek, Rogalski i Latos. W miejscowości tej hitlerowcy zamordowali w ciągu października 1939 r. około tysiąca Polaków, w tym wiele młodych harcerek i harcerzy. Świadek Rogalski zauważył, że pewnego dnia zamordowano także 11-letnie dziecko, więźniowie sami musieli kopać sobie groby.

O masowych egzekucjach obywateli polskich narodowości żydowskiej w Koronowie opowiedział świadek Wyżgowski.

O torturowaniu więźniów przez gestapo mówił świadek Czerwiński. Stwierdził on ponadto, że szef bydgoskiego „Selbstschutzu" Alvensleben w uznaniu swoich zbrodni mianowany został adiutantem Himmlera.

Były więzień obozu koncentracyjnego w Stutthofie św. Wiśniewski stwierdził, że „Hildebrandt przyjeżdżał niejednokrotnie do Stutthofu". Świadek podkreśla, że do roku 1941 obóz podlegał bezpośrednio oskarżonemu, który odpowiedzialny jest za wszystkie dokonywane w tym okresie zbrodnie.

„Hildebrandt uważany był w obozie za najgorszego kata" — mówił ob. Wiśniewski. Nie ludzko traktował on również więźniów stutthowskich zatrudnionych w jego prywatnej posiadłości w Gdańsku. Na inspekcjach w Stutthofie Hildebrandt oburzał się, że więzniowie dostają „za dobre jedzenie". Świadek dodaje jednocześnie, że w obozie stutthofskim codziennie umierało kilkunastu więźniów na skutek niedostatecznego wyżywienia, pracy ponad siły i bestialskiego pastwienia się SS-manów.

Po zeznaniach św. Wiśniewskiego oskarżony Hildebrandt w obszernych wywodach starał się przekonać sąd, że zatrudnionych u siebie więźniów traktował dobrze, a kontroli w obozie dokonywał rzekomo poto, aby poprawić panujące w nim warunki.

Zgon wiceministra Prokopiewa

Zmarł wicemin. przemysłu maszynowego ZSRR Andrzej Prokopiew.

A. Prokopiew — członek partii bolszewickiej od 1917 roku, pracował w przemyśle budowy maszyn bez przerwy w ciągu 23 lat. Pod jego kierownictwem zbudowane zostały znane zakłady samochodowe im. Stalina w Moskwie — „ZIS", zakłady „Frezer", „Kalibr", „Boriec" i wiele innych wielkich fabryk w stolicy radzieckiej.

ŁAŃCUCH OFIAR
na odbudowę Zamku Warszawskiego

Narodowe zabytki kulturalne i pomniki historyczne stanowią własność całego narodu. Cały też naród odbuduje zniszczony wandalsko Zamek Warszawski, który stanie się łańcuchem wiążącym z naszą przeszłością historyczną dzisiejsze pokolenie budujące przyszłość.

Redakcja „Ilustrowanego Kuriera Polskiego" wzywa swych wszystkich Czytelników do składania ofiar na odbudowę Zamku. W tym celu otworzyła listę składek, którą będzie drukować na łamach swego pisma. Zadeklarowane sumy należy wpłacać na konto Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy, konto PKO nr VI-1720 (Łańcuch ofiar na odbudowę Zamku Warszawskiego). O wpłacie i wezwaniu dalszych osób do kontynuowania łańcucha (podając ich dokładne adresy) prosimy zawiadamiać redakcję IKP — Bydgoszcz, Armii Czerwonej 20 — na piśmie.

Lp.	Nazwisko	Kwota zł	Wzywa do kontynuowania łańcucha
781.	Stefania Andrzejewska, Szubin	500	wzywa: Marię Janowską (Bydgoszcz, Grunwaldzka 26-1), Marię Kilińską (Szubin, Ogrodowa 1), Jadwigę Witównę (Smolniki, pow. Szubin), Genowefę Pilarską (Szubin, Winnica 6), Irenę Brzezińską (Szubin, 3 Maja — spółdz. „Jedność"), Irenę Różańską (Sielec, pow. Żnin).
782.	Franciszek Chmielewski, RUTT Bydgoszcz	300	wzywa: Bronisława Ośko (Bydgoszcz RUTT), Macieja Kasperskiego (Bydgoszcz RUTT), Stanisława Boczkowskiego (Bydgoszcz RUTT).
783.	Roman Roziński, kontr. PKP, prezes Stron. Pracy Chełmża	1.000	wzywa: ks. kan. Tretkowskiego, proboszcza w Chełmży, ks. kan. Czesława Spychalskiego (Bydgoszcz, parafia Czyżkówko), mgr. Bronisława Markiewicza, dyr. gimnazjum (Chełmża), inż. Zagrodzkiego — dyr. cukrowni (Chełmża), inż. Zaorskiego — insp. plantacji cukrowni (Chełmża), kier. Antoniego Grabiankę — cukr. (Chełmża), dr. Aleksandra Rittera — kier. Ośr. Zdrowia (Chełmża), dr. Jana Zagierskiego — dyr. Szpitala Powiatowego (Chełmża), dr. Eleonorę Kopciową (Chełmża), Józefa Fiszera — kier. CZPPW (Chełmża), Nicefora Purzyckiego — nacz. oddz. ruchu (Toruń), Józefa Mateję — z-cę oddz. ruchu (Toruń), Franciszka Białego — kontr. ruchu (Toruń — dworzec główny), Jana Wojkiewicza — zawiad. stacji (Chełmża), Brunona Modżyka — zaw. stacji (Grudziądz), Józefa Lewandowskiego — kier. biura wagonowego (Toruń-Mokre), Edwarda Łukowskiego — kier. biura wagon. (Chełmża), Bernarda Kołeckiego (Grodzisk Mazow., Górna 20), Tadeusza Burgharda (Warszawa, Twarda 57-2), Nikodema Niemczyka — kontr. gosp. wagon. DOKP (Gdańsk), Feliksa Zbrożka — kontr. gosp. wag. DOKP (Gdańsk), Franciszka Wanielistę — kontr. gosp. wagon. DOKP (Gdańsk), Wincentego Borzeszkowskiego — kontr. gosp. wagon. DOKP (Gdańsk), Jana Borzyszkowskiego — kontr. gosp. wagon. DOKP (Gdańsk), Jana Lewandowskiego — sekr. KM PZPR (Chełmża), Jana Golińskiego — sekr. Stron. Pracy (Chełmża, Wodna 3), Józefa Lewandowskiego — skarb. Stron. Pracy (Chełmża, Dworcowa 12), Bazylego Rumieża — sekr. Sądu Grodzkiego (Chełmża).
784.	Pracownicy Tartaku Lasów Państw.— Kujan, pow. Złotów	4.730	wzywają: Zespól Majątków (Sławiano, pow. Złotów), Tartak L. P. (Ujazd D. L. P. Łódź), Tartak L. P. (Rozprza D. L. P. Łódź), Nadleśnictwo Państw. (Rydzyny D. L. P. Łódź), Nadleśnictwo Państw. (Lubień D. L. P Łódź), Fabrykę Sklejek (Piotrków Trybunalski), Majątek Państw. (Dłutów, pow. Piotrków Trybunalski), Pracowników D. L. P. w Szczecinku, Tartak L. P. w Sępolnie Kraińskim, Tartak P. P. D. (Sępolno Kraińskie), Tartak (Karlino D. L. P. Szczecinek), Spółdzielnia Sam. Chłopsk. (Zakrzewo, pow. Złotów), Paged Oddział (Gdynia Port), Paged (Gdańsk-Port), Paged (Szczecinek), Agencję Poczt. Telek. (Kujan, pow. Złotów), Pracowników KP MO (Sepolno Kraińskie), Nakielską Fabrykę Maszyn i Odlewnię Żeliwa (Nakło n. Notecią).
785.	Michał Bakoś, Nar. Bank Polski — Bydgoszcz	100	wzywa: Łucję Szmytkowską (Bydgoszcz NBP), Rafała Iwaszkiewicza (Bydgoszcz NBP).
786.	Pracownicy Urzędu Poczt. Bydgoszcz 2	3.000	wzywają: Pracowników poczt ruchomych: Poznań 2, Warszawa 2, Szczecin 2.
787.	Dzieci kl. V i VI Publ. Szkoły Powsz. Pastwiska, pow. Świecie	402	wzywają: Dzieci szkół powsz. w Okręgu Szkolnym Pomorskim.
788.	Barbara Bogusławska, IKR Bydgoszcz	200	
789.	Wanda Głybowska, Toruń	200	
790.	Tadeusz Netel, Gdynia-Witomino	500	
791.	Stefan Krzyżanowski, Gdynia-Oksywie	1.000	
792.	Wanda Bartosiak, RUTT Toruń	100	wzywa: Irenę Zielonkiewicz (Toruń, RUTT), Natalię Samp (Toruń RUTT).
793.	Urząd Poczt. Tel. Laskowice k. Świecia	200	wzywa: Urząd Poczt. Tel. (Warlubie).
794.	Roman Badowski — UPT Toruń 2	100	wzywa: D. Kościeleckiego, R. Sitkiewicza, S. Śmietanko, Cz. Szymańskiego, Cz. Turzyńskiego, F. Kułakowskiego, Borodyna, J. Wołczyńskiego, I. Sobierajskiego, J. Gajewskiego, T. Okońskiego — wszyscy z UPT Aleksandrów Kujawski.
795.	Helena Jarzembowska — Toruń	200	wzywa: Stanisławę Frank (Toruń — RUTT), Agnieszkę Orłowską (Toruń RUTT), mgr. Feliksa Binkiewicza (Grębocin — cegielnia).
796.	Stanisław Niemkiewicz — Puck	200	
797.	dr Jerzy Krzyżanowski — Gdynia	500	
798.	Bernard Müller — Lichnowy k. Gdańska	100	
799.	Czesława Maćkowska — Bydgoszcz, IKR	100	wzywa: Stefanię Derkowską (Bydgoszcz, Stalina 6 — IKR).
800.	St. Galiński, nadz. tel. — Kartuzy	200	
801.	Aleksander Łuczak — Toruń, RUTT	200	
802.	Jan Czarnecki — Toruń	500	wzywa: Zygmunta Polanowskiego (Toruń, Mickiewicza 106), Franciszka Kadukowskiego (Toruń, Pl. Rapackiego), Teodora Wakarecego (Toruń, Piekary 15), Bogdana Domagalskiego (Toruń, Piekary 15), Kazimierę Chodkowską (Toruń, Kopernika 45), Zygmunta Politowskiego (Toruń, Kopernika 38), Kazimierza Majerowicza (Toruń, Piekary 13), Bolesława Wysockiego (Toruń, Fosa Staromiejska), Atanazego Myślińskiego (Toruń, Mickiewicza 66), Szczepana Piątkowskiego (Toruń, Mickiewicza 105), Alojzego Kluge (Toruń, Św. Katarzyny 7), Antoniego Sławskiego (Toruń, Małe Garbary 1-3), Bronisława Gostyńskiego (Toruń, Rynek Nowomiejski 17), Antoniego Wojciechowskiego (Toruń, Chełmińska 11), Edwarda Spychalskiego (Toruń, Rynek Staromiejski 21), Mariana Kanarka (Toruń, Król. Jadwigi 9), Józefa Raniszewskiego (Toruń, Grudziądzka 77), Teodora Janickiego (Toruń-Mokre, bufet kolejowy), Tomasza Pyziaka (Toruń, Szeroka 25), Zygmunta Paneckiego (Toruń, Piastowska 7), Marię Kurowską (Toruń, Jana Olbrachta 7), Władysława Sakwińskiego (Toruń, Poznańska 72), Tadeusza Wosia (Toruń, Poznańska 80), Jana Kulbarza (Toruń, Sz. Chełmińska 88).
803.	inż. Stanisław Rybiński, dyr. Stoczni Gdyńskiej — Gdynia	1.000	wzywa: Leonarda Jasińskiego, dyr. Stoczni Rybackiej (Gdynia, Waszyngtona), Tadeusza Piekarskiego, dyr. techn. Stoczni Rybackiej (Gdynia, Waszyngtona).

Pięciolecie „Czytelnika"
Wieczór Jubileuszowy w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy

W dniu 20 października 1944 r. powstała w Lublinie Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik", która ze skromnych początków rozrosła się do ogromnej instytucji, obejmującej swoim zasięgiem dosłownie całą Polskę. Szczególnie duże zasługi położył „Czytelnik" w dziedzinie upowszechnienia książki oraz rozwoju czytelnictwa gazet i pism periodycznych o szerokim wachlarzu zagadnień.

We wszystkich środowiskach „czytelnikowskich" odbywają się w tych dniach uroczystości jubileuszowe. M. in. Pomorski Wojewódzki Komitet Obchodu Pięciolecia zorganizował wieczór jubileuszowy w Teatrze Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy. Uroczystość zagaił i powitał gości naczelny redaktor „Ziemi Pomorskiej i Kujawskiej J. Kołodziejczyk, imieniem Zarządu Głównego „Czytelnika" przedstawił krótki bilans pięciolecia dyrektor Delegatury Pomorskiej J. Podgóreczny ,a imieniem KW PZPR przemówił ob. Królik.

W części artystycznej wystąpiły zespoły „Żywego Słowa" nr 1 i 2 oraz jako solista na arkodeonie Władysław Jaworski, który za swą mistrzowską grę zbierał huczne i w pełni zasłużone brawa.

Najbardziej atrakcyjną częścią programu Wieczoru Jubileuszowego były felietony, humoreski i migawki aktualne, napisane i wygłoszone przez współpracowników „Ziemi Pomorskiej". Dr Jan Piechocki podzielił się z widownią swoimi „kłopotami recenzenta", red. Marian Podgóreczny odczytał własną humoreskę na tematy sportowe pt. „Gdy dziennikarz jest pierwszy raz na boksie", felieton o sprawach kobiecych w opracowaniu red. Kłodzińskiej i Horstowej (w wykonaniu ostatniej) spotkał się ze szczególnym aplauzem publiczności, a rekord wesołości na sali pobił red. Wieszok swoim felietonem w gwarze bydgoskiej pt. „Bocianowo". Należy zanotować jeszcze felieton pt. „Jak poznałam pracę redakcyjną" (pióra red. Malskiego odczytany przez Irenę Staniszewską. „Gościnnie" na uroczystości rodziny „czytelnikowskiej" wystąpił z felietonem red. Kunstman z Polskiego Radia.

Weiczorem w sali BTW odbyła się nastrojowa zabawa „czytelnikowska", która przeciągnęła się do białego rana.

Polacy zwracają rządowi Jugosławii titowskie odznaczenia

Jak się dowiaduje Polska Agencja Prasowa, szereg wybitnych osobistości polskich, posiadających odznaczenia nadane w swoim czasie przez obecny rząd FLRJ, zwróciło je ambasadzie jugosłowiańskiej w Warszawie, motywując ten krok tym, że rząd FLRJ, który przeszedł do obozu podżegaczy wojennych, uprawia politykę wrogą Polsce i jej sojusznikom.

Wśród osobistości, które zwróciły odznaczenia jugosłowiańskie znajdują się m. in.:

Marszałek Sejmu Kowalski, wicemarszałkowie — Szwalbe, Zambrowski, Barcikowski, członek Rady Państwa prezes Wik, generał Witold-Jóźwiak, premier Cyrankiewicz, wicepremierzy: Minc i Korzycki, ministrowie: marszałek Żymierski, Modzelewski, Radkiewicz, Dąbrowski, Rusinek, Spychalski, podsekretarz stanu — Berman, szef sztabu gen. broni Korczyc, wiceministrowie — gen. broni Popławski, gen. bryg. Jaroszewicz, wiceprezes NJK Gomułka.

STAN POGODY

W dzielnicach południowo-wschodnich zachmurzenia przejściowe duże z miejscowymi przejściowymi opadami. Na pozostałym obszarze chmurno z większymi lokalnymi przejaśnieniami. Temperatura od 11 — 15 st. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych i zachodnich.

Zatopek ponownie mistrzem świata

Na stadionie sportowym w Witkowicach odbyły się zawody lekkoatletyczne w czasie których fenomenalny długodystansowiec czechosłowacki — Zatopek ustanowił w biegu na 10.000 m nowy rekord świata w czasie 29:21,2, wynik ten jest o 6 sek. lepszy od rekordu Fina Viljo Heino.

FELIETON KULTURALNY

Jerzy Eugeniusz Płomieński

Na nowym etapie przemian kobiety

Powieść H. Dąbrowolskiej, „Praca i miłość", która ukazała się przed kilku miesiącami w drugim wydaniu, jest rodzajem powieściowej monografii o deklasacji panny z dworu, wyrzuconej przez rewolucję w roku 1917, z jej uprzywilejowanego środowiska społecznego na Ukrainie. Odmiana takiego studium powieściowego sięga epoki polskiego naturalizmu, wznowiona następnie w okresie „Młodej Polski". Powieści A. Sygietyńskiego („Wysadzony z siodła") oraz Z. Bartkiewicza („Historia jednego podwórza") mówią jednak o deklasacji męskich przedstawicieli tzw. „klasy historycznej" na tle społecznych przeobrażeń życia polskiego. H. Dąbrowolska przedstawia natomiast tragedię nieprzystosowania życiowego kobiety w nowych warunkach rzeczywistości społecznej. I to stanowi pewną nowość tematyczną, chociaż kobieta pracująca samodzielnie, występuje już w polskiej literaturze pozytywistycznej. Akcent pewnego nowatorstwa należy tu położyć na motywie społecznego wykolejenia kobiety ze sfery ziemiańskiej. Potęguje ten motyw swoisty psychologizm „Pracy i miłości". W bohaterce tej powieści zagadnienie społecznego nieprzystosowania wiąże się z tragedią anachronizmu charakterologicznego. Jest ona (bohaterka powieściowa) typowym okazem nieumiejętności wkorzenienia się w nową glebę życia społecznego. Broni się z wysiłkiem nieprzemyślanym przed prawami naturalnego rozwoju duchowego. Na tej fałszywej drodze pozornie tylko ocala swoją osobowość, osobowość źle zorganizowaną, duchowymi korzeniami należącą do nieodwracalnej przeszłości. Praktykuje niepotrzebnie, poprzednią tj. z okresu lat młodych dewocję nierealnej dobroci, uprawianą przed rewolucją rosyjską w jej rodzinnej atmosferze, niewiele dając właściwie nurtowi życia społecznego. Ostatecznie zamyka się coraz hermetyczniej w aurze samotności. Oddala się duchowo coraz bardziej od swojego realnego środowiska.

Jej niby to doskonałość moralna, wypracowana z myślą o ratowaniu w sobie rzekomo najcenniejszych warstw duchowych, z wolą niekapitulowania przed nowymi warunkami życia, jest rodzajem spóźnionego klerkizmu uczuciowego, który ze stanowiska społecznej celowości, stanowi tylko jaskrawe nieporozumienie psychologiczne.

Jesteśmy tu niewątpliwie na szlaku klimatu „Nałkowszczyzny", ale tej sprzed pierwszej wojny światowej, z jej wyrafinowaną mikroanalizą wyjątkowych, cieplarnianych, dzisiaj już karykaturalnych w swoim przesadnym narcyzmie kobiecych kreacyj powieściowych, klimatu Nałkowszczyzny, przezwyciężonego jednak zupełnie, pokazanego bowiem z aspektu szerokiego tła społecznego i skonfrontowanego wybornie z tym tłem. Halina Dąbrowolska wmontowała swoje powieściowe studium psychologiczne o deklasującej się społecznie kobiecie z tzw. towarzystwa w podglebie życia społecznego. Bohaterka powieściowa „Pracy i miłości", Klementyna, drażni nieraz swoją arystokratyczną nieżyciowością, mianowicie duchową nieobecnością w tworzącym się życiu. Pozbawia się właściwego kompasu życiowego, a raczej używa błędnego kompasu, który prowadzi nieodwołalnie do katastrofy wykolejenia, do coraz bardziej dotkliwego i przejmującego staczania się na peryferie życiowej niepotrzebności. Klementyna — to klasyczny okaz anachronizmu charakterologicznego, zabłąkany przez kaprys losu na teren niezrozumiałej dla niej, obcej i wrogiej rzeczywistości społecznej, do której nie potrafi się nigdy przystosować; na jej obszarze czuć się będzie zawsze jedynie duchową cudzoziemką.

Druga, równie złożona kreacja powieściowa w „Pracy i miłości" — to Hania, przyjaciółka Klementyny. Hania jednak nie deklasuje się, przeciwnie robi błyszczącą karierę, zostawszy ministrową. Jej podejrzanie masochistyczny pęd do narzucania się swojemu otoczeniu z niezbyt realnym, raczej bez-

Tajemnice Krakowa podziemnego

Specjalny wywiad dla IKP

Cmentarzysko historii,

które należałoby przekopać wzdłuż i wszerz

Kraków, w październiku.

Gdyby nie drażniący dzwonek telefonu, miły szczebiot stenotypistki, uaktualizowany nowościami z placu targowego i niezbyt wonny aromat „Górników" — można by przyjąć, że wywiad mój przeprowadzam w atmosferze i otoczeniu wyjątkowo sprzyjającym tematowi.

W odnowionym świeżo z grubsza „Domu pod Krzyżem" przy ul. Szpitalnej — rodowód z XV w.! — mieści się od niedawna kierownictwo Muzeum Historycznego biblioteka, trochę eksponatów a w największej sali, przed laty zebraniowej i dancingowej Związku Plastyków — malarnia. Prof. Wierciak wyczarowywuje w niej dalsze baszty i budynki starego Krakowa. Powstaje jedyna w swoim rodzaju galeria — już także pokazana publiczności na krużgankach obronnych Bramy Floriańskiej. W gabinecie dyrektorskim wszystko naokół tchnie przeszłością miasta. Z półmroku wyłaniają się na płaszczyźnie bieli ściennej rzadkie i cenne obrazy, szkice i zczerniałe sztychy. Ilustrują zapadły w otchłań niebytu Kraków, który minął, ludzi wczorajszych, gmachy, obchody. Znawca dziejów każdego zaułka, inicjator akcji naukowo - popularyzatorskich, dyr. dr Jerzy Dobrzycki nie skąpi dziennikarzowi nigdy informacji, opartych na znawstwie i rezultatach źródłowych poszukiwań i odkryć. Nachodzę go teraz dla wydobycia szczegółów zamierzonych pod patronatem Rządu prac z okazji zbliżającego się Millenium.

Kraków — to cmentarzysko historii — mówi z ożywieniem mój interlokutor — na dobrą sprawę należałoby przekopać wszerz i wzdłuż. A przynajmniej w punktach, dotychczasową naszą wiedzę wiążących z wydarzeniami, które formowały nasze życie zbiorowe, nasz ustrój i użyźniały podkłady naszej świetności kulturalnej. Jeszcze koniec XIX w. nie sprzyjał takim badaniom, żyliśmy wszak pod zaborem i w epoce, w której nie upowszechniło się zrozumienie celowości takich poszukiwań. Jeśli obok niezliczonych zazwyczaj doczesnych resztek naszych przodków natrafiono gdzieś na fragmenty podziemne, to zawdzięczamy to

Kopiec Krakusa nie wydał swej tajemnicy

głównie przypadkowi. Przekopom ulicznym przy zakładaniu wodociągu, gazu, kanalizacji, przebudowom. O pracach pod kątem li tylko naukowym nie myślano z nadzieją na praktyczne ich przeprowadzenie.

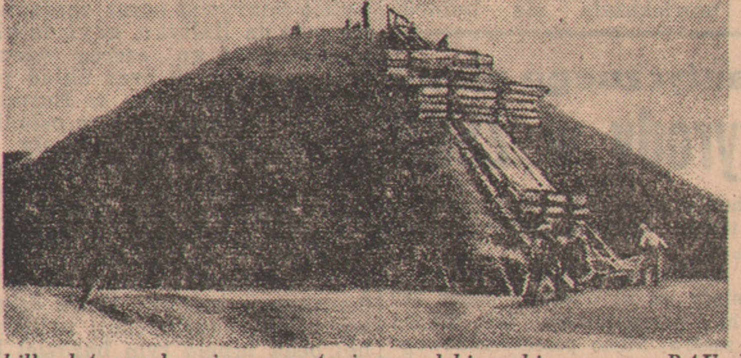
— Jednakże mimo to... — przerywam.

— Domyślam się, co pan chce powiedzieć. I te rezultaty, jakie osiągnięto mają swą wymowę. Niewątpliwie, ale... Zresztą dam panu kla-

du na koszta dotrze do nich umiejętnie i z pietyzmem kierowana łopata i kilof robotniczy. Może to wymagać zburzenia jednej czy więcej kamienic czynszowych. A Kopiec Krakusa?!. Także nie wydał swej tajemnicy.

— O ile wiem, badania były negatywne, ukończono je w r. 1936 i położono nad tym kropkę.

— Nie uważam bynajmniej sprawy za skończoną. Po pierwsze nie doczekały się publikacji przechowywane w Akademii Um. materiały kie-



Na kilka lat przed wojną przystąpiono pod kierunkiem prezesa PAU, dr Kutrzeby i archeologa dr Żurowskiego do drobiazgowego badania Kopca Krakusa. Niestety, ziemia nie dała sobie wydrzeć tajemnicy. Nie pomógł nawet słynny różdżkarz, sprowadzony przez „IKC" z Wielkopolski.

syczny przykad. Pierwszy uniwersytet powstawał na Kazimierzu. Podczas remontu domu na Wolnicy odsłonięto części murów. Skonstatowano ten fakt i — ograniczono się do tablicy pamiątkowej. A dziś już wiemy, iż nie były to tylko fundamenty, że mury doprowadzone do znacznego poziomu..

— Czemuż więc je porzucono?

— Czemuż... Wydaje mi się najprawdopodobniejszym, że na zmianę wpłynęła powódź. Ogromna niczym nie powstrzymana, wszechniszcząca i ciągle grożąca powtórzeniem się. Kazimierzowskie mury nęcą nadal, nie ujawniły one swych tajemnic i przyjdzie chwila, kiedy bez wzglę-

rownika prac śp. dr Żurowskiego. Śmierć zaskoczyła go w czasie poszukiwań...

— Przypomina mi się legenda o grobowcu Tutankhamena...

— Zabobon! Z tych, których pan widzi na fotografii przy rozpoczęciu robót nie tylko dr Żurowski nie żyje. Do śmierci ich nie przyczynił się bynajmniej jak pan chce ów legendarny Krak, lecz Niemcy. Ale idźmy dalej. W najnowszej swej pracy dr Kostrzewski (Pradzieje Polski — Poznań 1949) wyraża nadal opinię, że kopiec był grobowcem księcia polskiego z wieku VII lub VIII lub też jakiegoś wodza Awarów. Wszak u podstawy kopca natknięło się na brązową ozdobę końską uprzęży pochodzenia awarskiego. Zadziwia konstrukcja kopca. Wokół utwierdzonego kamieniami masztu biegły gwiaździsto plecionki z łozy, które formowały komory, wypełniane ziemią i piaskiem. Inicjatorzy przekopów jakby zniechęceni pozostawili bez zbadania dolny pierścieniowy obwód nasypu. Czy tam tkwi klucz zagadki? Co do grobu — odrzucam naturalnie te dwa szkielety, co leżały na samym szczycie — to pobudzał on

zawsze ludzką fantazję. A zarazem chciwość! Grób być może został obrabowany, któż wie, czy tak jak owego szczątku uprzęży nie porzucili rabusie innych rzeczy, nie przedstawiających dla nich wartości. Uważam, podobnie jak dr Friedberg (Kultura polska a niemiecka — Poznań 1946), że nawet ew. stwierdzenie, iż kopiec był grobowcem normańskim (teoria najazdu) bynajmniej nie świadczyło by, że to oni byli twórcami naszej państwowości. Ramy pisma codziennego za szczupłe są na omówienie tych spraw gruntowniej — ograniczę się więc do wzmianki, że prócz Wawelu, kopców Krakusa i Wandy takie zabytki jak kościołek św. Wojciecha, okół kościoła św. Andrzeja, a poza tym osadniczy Kleparz i Garbary, a wreszcie Kazimierz — to miejsca, które muszą się stać terenem ścisłych poszukiwań i studiów. Historyków, geologów, antropologów historyków sztuki, etnografów,.

Tylko koordynacja pracowników naukowych różnych dyscyplin przyniesie pożądane wyniki. Pod względem badań stoimy niżej niż inne miasta polskie. Prehistorycy odsłonili np. prastare grody Gniezna, Poznania, Santoka, Szczecina, Wołynia i Opola — ujawnili całe dzielnice przedwiecznych domów drewnianych, nawet piętrowych, odkryto rodzimą technikę hakową stosowaną przy umocnieniach. Tego dotąd nie spotkaliśmy w Krakowie, jakkolwiek wyniki powinny być okazalsze ze względu na dominujący jego charakter jako stolicy i aspiracje najwybitniejszych książąt i królów o zdobycie tu panowania.

— Nie odrazu Kraków rozkopano — zauważam, z uśmiechem, na wszystko potrzeba czasu i pieniędzy. W każdym razie państwo daje uczonym warunki, jakich nigdy nie mieli!

Wywiad przerywa znowu telefon. „Dyrekcja ma sporządzić swój plan 6-letni. — Zaraz — „za pół godzinki". Nie wierzę w te dyrektorskie „półgodzinki", ale powiedzenie to traktuję jako sygnał do wycofania się. Nieraz tu jeszcze powrócę. Trud nigdy nie był daremny.

J. Olszański.

LIST DO REDAKCJI

Wśród sterty listów, które codziennie otrzymuje nasza redakcja w związku z prowadzoną przez nas akcją na rzecz odbudowy Zamku Warszawskiego, szczególnie miłe i wzruszające są listy najmłodszych ofiarodawców — dzieci szkolnych. Oto, co piszą dzieci z Pastwisk, pow. Świecie:

My dzieci z klasy V i VI Publicznej Szkoły Powszechnej w Pastwiskach, gm. Nowe-wieś pow. Świecie, chcąc przyczynić się także do odbudowy zamku w Warszawie zebrałyśmy między sobą kwotę 402 zł, którą przesyłamy na ręce Szanownej Redakcji IKP z prośbą o przekazanie tej skromnej sumy jako jednej z cegiełek Komitetowi Odbudowy Zamku w Warszawie. Przykro nam bardzo, że tak mało zebrałyśmy, ale jest nas w klasie V i VI tylko 24 dzieci. Gdyby wszystkie szkoły zechciały pójść w nasze ślady, to napewno zebrałaby się poważna suma, urosłyby cegiełki, a my cieszylibyśmy się niezmiernie, że to właśnie one przyczyniły się do odbudowy zamku w Warszawie. Prosilibyśmy bardzo, ażeby Szanowna Redakcja wezwała wszystkie szkoły w Okręgu Szkolnym Pomorskim do ofiarnych składek na odbudowę zamku w Warszawie. W nadziei, że nasz apel odbije się echem w serduszkach wszystkich dzieci szkolnych

zasyłamy najserdeczniejsze pozdrowienia dla Ilustrowanego Kuriera Polskiego — klasa V i VI.

Pastwiska, dnia 20. 10. 1949 r.

Szmelter Stefania, Wódkowska Urszula, Puziówna Irena, Mosińska Jadwiga, Ostrowska Władysława, Laudówna Longina, Ziemier Łucja, Zofia Dawicka, Łączny Zenon, Ziemer Tadeusz, Piasecki Kazimierz, Leonard Dudek, Jan Elert, Jan Leman, Sznajder Władysław, Wódkowski Bronisław, Jędrzejewski Henryk, Zenon Martyni, Mieczysława Różańska, Świergałówna Janina, Mosiński Wacław, Eugenia Maciejewska, Czesława Neubauer.

z Warszawy

300 km linii komunikacyjnych

Jazda „na łebka" przechodzi do historii



Metaliczny dźwięk gongu zegara mariensztackiego zlał się z nerwowym jazgotem sygnałów tramwajowych, z głuchym łoskotem pędzących samochodów i śpiewnym zawodzeniem jesiennego wiatru. Bajecznie kolorowe domki osiedla robotniczego z uśmiechem żółtych promieni słonecznych w swych małych okienkach, spozierają na Trasę, którą płynie rwąca rzeka pojazdów i ludzi. Tłum z pokrzykiwaniem szturmuje „pękatą" osiemnastkę. Inni, znikają w korytarzu „małego tunelu", by po chwili wypłynąć na taśmie schodów ruchomych na Krakowskie Przedmieście.

A trzeba się spieszyć, bo czas już do pracy. Dobrze choć, że w stolicy niektóre instytucje, ze względu na trudności komunikacyjne, wprowadziły urzędowanie od godziny 9. Ułatwia to podróż przeładowanymi środkami lokomocji.

No, ale Praga — Północ nie narzeka już teraz na Miejskie Zakłady Komunikacyjne. Trasa W—Z skróciła drogę na lewy brzeg Wisły. Mostem Śląsko-Dąbrowskim pędzą już do śródmieścia „na dziewiątkę" trzydziestki i osiemnastki, które kursują aż na Mokotów 26-ki i autobusy 110 „lecą" na Wolę a luźne 113-ki na Żoliborz. Północno-wschodnią część Pragi obsługuje autobus 119 i dwie stare linie szeroko-torowe.

Gorzej przedstawia się sprawa komunikacji na Pradze—Południe, w skład której wchodzi Grochów i Saska Kępa. Są to dwie wielkie dzielnice mieszkaniowe skąd tysiące ludzi spieszy codziennie do pracy w śródmieściu i innych dzielnicach miasta. Zasadniczo ilość linii komunikacyjnych jest tu wystarczająca, bo tramwaje 24 i 26 oraz autobus 102 łączą Grochów ze śródmieściem i Wolą, linia autobusowa 115 z centralną Pragą, Saska Kępa ma dodatkowo 25, 30, 101 i 117. Mimo to, w godzinach rannych i popołudniowych, tramwaje i autobusy są dla słabszych osób „nie do zdobycia". Mieszkańcy tych dzielnic czekają kiedy będzie, przynajmniej w „najgorętszych" porach dnia, zwiększona ilość autobusów. Jest to zresztą realne w tej chwili, bo MZK rozporządzają 25 nowymi Chaussonami.

Ogólnie jednak biorąc, gdy człowiek przypomni sobie ubiegłe lata — jazdy „na łebka", a później ciężarowe „Dętki" i „Emki", kilometrowe kolejki i kilkugodzinne wyczekiwanie na przystankach — ciarki przechodzą po plecach. Jaka to była jazda. Ile wymagała ona siły rąk, nóg i... głowy. A jak wyglądało po niej ubranie i obuwie.

Dziś jest już zupełnie inaczej. Warszawa ma 23 linie tramwajowe o długości około 145 kilometrów, które obsługuje ponad 300 wozów. Autobusy kursują na 26 liniach, długości prawie 125 km. Poza tym komunikację usprawnia 5 linii trollejbusowych obsługiwanych przez 25 wozów.

„Czas jest najlepszym lekarzem" — powiada przysłowie. I rzeczywiście szybko zaciera się w pamięci obraz niespotykanych w innych miastach warunków komunikacyjnych, jakie mieliśmy na początku w naszej stolicy. Z chlubą notujemy wspaniałe osiągnięcia budowniczych nowej Warszawy, którzy z takim zapałem i poświęceniem oddają się swojej pracy.

Jaskulski

Międzynarodowy Tydzień Studenta

W DNIACH od 14—20 listopada br. obchodzony będzie na całym świecie Międzynarodowy Tydzień Studenta pod hasłem: „Studenci, łączcie się w walce o trwały pokój, niezawisłość narodową i demokratyczne wychowanie".

Dzień 17 listopada ustanowiony został jako Międzynarodowy Dzień Studenta w związku z 10-tą rocznicą represji ze strony zbirów hitlerowskich przeciw studentom czeskim.

ODBUDOWA STOLICY I KRAJU — naszym wkładem w dzieło umocnienia pokoju!

przedmiotowym ofiarnictwem, jej nieszczera pokora i niedobrze zamaskowana w swojej teatralności mikromania, zdradza w powieści kilkakrotnie swoje słabe, kompromitujące punkty zachwiania charakterologicznej jedności i konsekwencji. O ile Klementyna wykazuje chorobliwą wprost nadczułość na punkcie ocalenia za wszelką cenę swojej osobowości, Hania wyrzeka się jej dobrowolnie.

Obie te kobiece kreacje powieściowe przedstawia autorka w dwóch okresach tj. w okresie dzieciństwa, którego etapy rozwojowe odtwarza przenikliwie oraz w okresie dojrzałości, w którym charaktery występują już, jako absolutnie skrystalizowane, niezmienne formacje duchowe, nie podlegające prawom dalszego rozwoju. W tym drugim okresie nurt środowiskowo-społecznej rzeczywistości oraz duchowe ustroje wymienionych postaci powieściowych, rysują się, jako zupełnie autonomiczne światy, to znaczy mimo bezustannych spotkań pozostające poza granicami wzajemnego oddziaływania. Ta klerkowska metoda, dosyć typowa dla oblicza przedwojennej powieści, stanowi charakterystyczny wyraz pojmowanego przed wojną dosyć jednostronnie personalizmu. Ciąży poza tym na omawianych tu dwóch postaciach powieściowych Dąbrowolskiej przezwyciężony już dzisiaj Proustowski przerost mikropsychologizmu, co sprawia, że gdzieniegdzie zasadniczy, przedmiotowy materiał tworzywa powieściowego tj. pejzaże środowiskowego życia społecznego, niezależnie od ich autonomicznej postaci, robią wrażenie pewnej wtórności, uwidocznionej poprzez stany przeżyciowe oraz doświadczenia duchowe owych kreacji.

Bardziej uziemnione psychologicznie, są męskie postacie powieściowe; pulsują one, mimo swojej epizodyczności, plastyką konkretu, dobrze zaobserwowanego, zapewne fotografowanego z życiowych wzorów. Zarówno sylwetka inżyniera, jednolita w swojej zaborczej i zdobywczej męskości, duchowo monolitowa w porównaniu z nadmiernie uduchowionymi, czy raczej przeduchowionymi postaciami kobiecymi, jak i sylwetka sekretarza sądu, Rzewskiego, drapieżnego, małego rekina łapowniczego, idącego po trupach do swojego celu życiowego, tj. materialnego dobrobytu, uderzają pełnym naturalistycznego umiaru rysunkiem psychologicznym. Wyjątkiem tu jest sylwetka Grzegorza, postaci o ustroju duchowym — bluszczowym, obciążonym weiningerowską nadwyżką kobiecych cech duchowych, poza tym społecznie lunatycznym, wyobcowanym niemal z realnego życia.

Zastanówmy się teraz, czy „Praca i miłość" wytrzymuje w drugim wydaniu próbę czasu? Niewątpliwie niektóre z intencjonalnych zagadnień tej powieści zwietrzały już w pewnej mierze. Zwietrzał przede wszystkim charakterystyczny dla okresu międzywojennego wyrafinowany psychologizm „Pracy i miłości". Natomiast zagadnienie naczelne powieści tj. studium o deklasującej się kobiecie z kół ziemiańskich, zaktualizowane na tle powojennej reformy rolnej u nas, można przesunąć ze sfery osobniczej niemal, w sferę zjawiska grupowego. A ponadto, należy to podkreślić ze szczególnym naciskiem nieintencjonalne rezerwy, ukryte w powieści, tkwiące w niej na dalszym planie, jako potencjalne jedynie, niezauważone zresztą przez krytykę przedwojenną — jakości, wysuwają się teraz na miejsca pierwszoplanowe. Z perspektywy więc obecnej „Praca i miłość" interesuje nas przede wszystkim, jako obraz społeczno-psychologicznego rozpadu warstwy czołowej w Polsce przez długie stulecia, warstwy, której członków proces historycznego pochodu społeczeństwa zepchnął do roli pasożytniczych przeżytków w nowym układzie stosunków socjalnych a zarazem, jako obraz, co prawda niezbyt rozległy, ale o wartości obyczajowo-dokumentarnej, przedwojennego życia polskiego. Z takiego punktu widzenia powieść ta, rzutująca retrospektywnie w dziedzinę zagadnień międzywojennej rzeczywistości, których częściowa, powrotna fala rzuca się dzisiaj w oczy, prześwietlająca na wąskim zresztą odcinku, psychikę przedwojennego pokolenia, staje się szczególnie cenną pozycją, jako rodzaj bilansu moralno-społecznego oraz psychologicznego, uskutecznionego przez literaturę w stosunku do życia polskiego. Te ukryte poprzednio, nieintencjonalne treści zagadnieniowe „Pracy i miłości" aktualizują obecnie jej sens społeczno-wychowawczy, uzasadniając zarazem celowość jej ukazania się w nowym wydaniu. Owe twórcze rezerwy w powieści, przedłużające jej życie na okres nowego pokolenia są równocześnie miarą talentu H. Dąbrowolskiej.

WARSZAWSKIE MIGAWKI

Roztargnienie i uczciwość

Mieszkańcy stolicy gubią parasole, sieci rybackie i bańki od mleka

Biuro Rzeczy Znalezionych przy Zarządzie Miejskim w Warszawie stanowi bogaty materiał do studiów nad stopniem ludzkiego roztargnienia, a równocześnie ludzkiej uczciwości. Wśród stosów przedmiotów, magazynowanych przez to oryginalne biuro, znajdują się przedmioty najróżniejszej wartości, najróżniejszego użytku, kształtu, wielkości i rodzaju. Przedmioty te, gromadzone przez biuro od lat, zajmują niemało miejsca i dostarczają urzędnikom niemało kłopotu. Znalezione przedmioty dostarczane bywają w przeważającej części przez obsługę miejskich środków lokomocji, w Referacie Rzeczy Znalezionych, jednak znajdują się również przedmioty odnalezione przez funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i przez nich dostarczane do referatu, a także przedmioty odnalezione w warszawskich gruzach, w czasie robót budowlanych. Każdy z tych przedmiotów zostaje przez urzędników skrupulatnie zarejestrowany, zewidencjonowany z uwzględnieniem miejsca odnalezienia i jego czasu, a wreszcie — przechowany starannie bez względu na jego wartość i użyteczność.

Większość przedmiotów znalezionych, przechowywanych przez Biuro Rzeczy Znalezionych, nie trafia do właścicieli. Roztargnieni właściciele zgub swoją lekkomyślność posuwają aż do niezadbania o to, aby sprawdzić w Biurze Rzeczy Znalezionych czy zguba nie spoczywa wśród setek innych przedmiotów, odniesionych przez uczciwych pracowników Zarządu Miejskiego i funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej.

Magazyny Biura Rzeczy Znalezionych dowodzą, że kobiety są bardziej roztargnione od mężczyzn. Największą bowiem ilość wśród znalezionych przedmiotów stanowią damskie parasolki. Niemałą pozycję w wykazie tych przedmiotów stanowią książki, papiery, bruliony, i notatniki. Portfele, damskie torebki i teczki tworzą w składzie biura okazały stos. Znajdują się tam jednak również przedmioty dość oryginalne, o których zgubę trudno by posądzić pasażerów warszawskich tramwajów i autobusów. Sieć rybacka, dziecięcy wózek, bańki od mleka lub antyczny zegar należą do rzadziej notowanych przedmiotów w rejestrze rzeczy znalezionych.

Przechowywanie znalezionych przedmiotów sprawia Zarządowi Miejskiemu niemało kłopotu. Ideą przewodnią utrzymywania Biura Rzeczy Znalezionych i magazynowania tych rzeczy jest chęć zwrócenia zguby właścicielowi. Stąd przedmioty znalezione biuro przechowuje długo, rzadko przeprowadzając licytację.

Urzędnicy biura wypatrują z tęsknotą właścicieli rzeczy znalezionych w nadziei, że magazynowe stosy tych przedmiotów zmaleją. Nadzieje te nie mają jednakże widoków. Zaledwie 50 proc. właścicieli przedmiotów odbiera swoje zguby. Stosy ich tymczasem w pokoikach Biura Rzeczy Znalezionych rosną z dnia na dzień, co łatwo zrozumieć, gdy zważy się, że codziennie pracownicy Miejskich Zakładów Komunikacyjnych odnajdują około 100 przedmiotów. Tą ilością mierzyć należy lekkomyślność warszawiaków, a równocześnie uczciwość miejskich pracowników.

Przyszłość trzech miast

Gdynia, Gdańsk, Sopot w planie sześcioletnim

Gdynia, w październiku



Przyszłość trzech miast Wybrzeża jest uwarunkowana rozwojem zespołu portowego GD. Gdynia, Gdańsk i Sopot stanowią uzupełnienie portów, jako bazy handlowe i ludnościowe oraz siedziby instytucji bezpośrednio lub pośrednio związanych z gospodarką morską. Im szybszy będzie wzrost przeładunków w portach i szybsze tempo ich „uzbrajania", tym raźniej będzie powiększała się ludność miast, aż osiągnie ona cyfrę dwukrotnie wyższą niż obecnie, czyli 700 tysięcy mieszkańców, co ma stanowić szczytowy punkt rozwoju „trójmiasta".

Obserwacja dotychczasowej ewolucji zespołu portowego Gdańsk-Gdynia potwierdza przypuszczenie co do pomyślnych horoskopów dla niego na przyszłość. Gdynia i Gdańsk są dziś już największym zespołem portowym na Bałtyku, znanym w międzynarodowej żegludze jako porty o najlepszej i najszybszej obsłudze, mimo że nie są one tak dalece zmechanizowane, jak niektóre porty zachodnie czy radzieckie. Zespół będzie odgrywał coraz znaczniejszą rolę na Bałtyku, gdyż do niej predestynuje go szereg warunków naturalnych oraz układ polityczno-gospodarczy w Europie. Gdynia i Gdańsk leżą w osłoniętej zatoce przy ujściu Wisły — głównej arterii komunikacyjnej — powiązanej dopływami i kanałami z szerokim zapleczem, na najkrótszym szlaku między Morzem Czarnym i Bałtykiem, a więc przyciągającym tranzyt krajów demokracji ludowej, które dzięki pomyślnej konfiguracji politycznej będą lgnęły tym bardziej ku portom polskim w przyszłości. Nasze porty leżą także na najbliższej trasie między Zagłębiem rudowym w Szwecji i bazą drzewną Finlandii a Zagłębiem węglowo-przemysłowym Polski i Czechosłowacji. Już obecnie Czechosłowacja korzysta częściej z naszych portów przy tranzycie, aniżeli z portów niemieckich, co przed wojną było regułą. Nasze porty zyskają jeszcze, jeżeli zostaną uznane przez Międzynarodową Konferencję jako porty bazowe.

Plan sześcioletni przewiduje dla zespołu GD w pierwszym rzędzie inwestycje przyspieszające i usprawniające przeładunek towarów, pozostawiając większe inwestycje budowalne na dalsze lata. Ogólna ilość urządzeń przeładunkowych wzrośnie o 50 proc, a zdolność przeładunkowa wzrośnie o 250 proc. W końcu 1955 roku, a więc na koniec planu zdolność przeładunkowa zespołu portowego GD przekroczy 20 mil. ton. W tym celu powiększona zostanie także powierzchnia składowa magazynów i chłodni. Obecnie buduje się magazyny Cukroportu w Gdyni oraz pomieszczenia dla Centrali Eksportowej Mleczarsko-Jajczarskiej w Gdyni, a w Gdańsku magazyn- w basenie wolnocłowym. Na ukończeniu znajduje się wielka chłodnia w Gdyni. W przyszłości ładunki zostaną podzielone między Gdańsk i Gdynię w ten sposób, że obsługa przeładunków drobnicy i ruchu pasażerskiego przypadnie portowi gdyńskiemu, a Gdańsk przejmie ładunki masowe jak węgiel i cement. Ponieważ port gdyński nie ma poza niewielkim obszarem przemysłowym za Stocznią możliwości rozbudowy, dlatego rozbudowę portów planuje się w Gdańsku przy ujściu Wisły. Dogodność takiego zaplanowania będzie taka, że uprości przeładunek i pozwoli wykorzystać sieć dróg śródlądowych do przewozu stale wzrastającej produkcji ' w. rów.

Prawidłowe i sprawne funkcjonowanie zespołu GD wymaga nowego rozpracowania zagadnień komunikacyjnych. Między Gdynią i Gdańskiem trzeba będzie zwiększyć sieć dróg kolejowych i szos. Obecnie buduje się już wielka autostrada wzdłuż obecnej trasy Gdynia-Gdańsk a w przyszłości powstanie jeszcze droga „zielona" nad morzem. Nowa linia kolejowa będzie biegła z zachodnimi wzgórzami. Pozwoli ona na sprawniejsze i bardziej elastyczne kierowanie przesyłek „ jednego portu do drugiego, spajając jeszcze silniej gospodarkę zespołu w jedną integralną całość.

Rozwój zespołu portowego według tych linii będzie wpływał na szybki rozwój miast Gdyni, Sopotu i Gdańska. Założenia zabudowy przewidują, że Sopot stanie się w przyszłości bazą zamieszkania, rozbudowywana stale w kierunku Gdańska i Gdyni. Obiekty przemysłowe budowane będą w dalekiej przyszłości na terenach na północ od Gdyni i na południe od Gdańska. Sam Gdańsk będzie centralnym ośrodkiem dyspozycji Wybrzeża.

Masowy ruch osobowy i obsługę setek tysięcy ludzi przejmie przede wszystkim zelektryfikowana linia kolejowa Pruszcz-Gdańsk-Wejherowo, z odnogą do Nowego Portu. Nasilenie ruchu pasażerskiego na odcinku Gdynia-Gdańsk już teraz jest bardzo wysokie. Dość wspomnieć, że na jednego mieszkańca przypada według obliczeń MZK około 200 przejazdów rocznie. Przy napływie nowej ludności ten procent będzie wzrastał i jedynie linia elektryczna, na której będą kursowały pociągi co 7 minut, podoła zadaniu.

P.

Pierwsza rocznica gigantycznego planu przekształcenia przyrody w ZSRR

Mija rok od chwili ukazania się uchwały rządu radzieckiego i CK W. K. P.(b) o przyjęciu planu założenia leśnych pasów ochronnych, celem osiągnięcia wysokich i stałych urodzajów w stepowych rejonach europejskiej części ZSRR.

Plan ten, opracowany z inicjatywy i pod bezpośrednim kierownictwem Józefa Stalina, przewiduje zmianę klimatu w stepowych rejonach europejskiej części ZSRR. W rejonach tych znajduje się około 80 tys. kołchozów uprawiających 120 milionów ha ziemi. Liczba ta przewyższa znacznie terytorium kilku państw europejskich razem wziętych. Plan przewiduje, że w ciągu 15 lat wyrośnie na tych obszarach osiem olbrzymich leśnych pasów ochronnych długości od 170 do 180 km każdy. Ogólna ich długość wyniesie 5,320 km. Leśne pasy ochronne zagrodzą drogę suchym wiatrom wiejącym ze wschodu, ochronią ziemię przed lotnymi piaskami i znacznie zwiększą wilgotność tej ziemi. Szerokie pasy ochronne ciągnąć będą od Uralu do Morza Kaspijskiego, wzdłuż brzegów Wołgi i Donu. Ponadto około 6 milionów ha leśnych pasów ochronnych będzie założonych na ziemiach kołchozów i sowchozów. We wszystkich stepowych i częściowo zalesionych kołchozach zbudowanych zostanie w tym okresie 44 tys. stawów i zbiorników wody.

Z wielkim entuzjazmem przystąpili kołchoźnicy do realizacji stalinowskiego planu walki z posuchą. Wiele kołchozów postanowiło znacznie skrócić termin sadzenia lasów ochronnych.

W okresie wiosennym rb. zasadzono młody las na obszarze ponad 280 tys. ha i przygotowano 540 tys. ha pod zasiew. Mimo przedterminowego wykonania planu rocznego, większość kołchozów, sowchozów i gospodarstw leśnych kontynuuje sadzenie pasów ochronnych. Między in. w obwodzie rostowskim w ciągu roku ub. plan sadzenia pasów ochronnych wykonany został w 249%. Rozpoczęto tam już jesienne zasiewy leśnych pasów ochronnych i zakładanie młodych lasów dębowych na gruncie piaszczystym. Lasy te zajmą obszar 170 tys. ha. Pomyślne sadzenie pasów ochronnych odbywa się również w obwodzie stalingradzkim, astrachańskim i dziesiątkach innych obwodów kraju. Dokonano kolosalnych prac przy wywożeniu ziemi, zmierzono i dokładnie zbadano przestrzenie przyszłych pasów ochronnych.

Radzieccy uczeni wnieśli olbrzymi wkład do ogólno-narodowego dzieła realizacji planu przekształcenia przyrody. Uczeni radzieccy znaleźli środki przyśpieszające dojrzewanie lasów Akademik Łysenko zaproponował dokonywanie zasiewów przy pomocy specjalnych nasion, dzięki czemu termin stworzenia leśnych pasów ochronnych może być dwukrotnie przyśpieszony. W kołchozach i sowchozach zbudowano już ponad 3 tys. stawów i zbiorników wodnych.



Kobieta z mroku

JERZY SZELIGA

8

A wtedy uderzyły granatniki. Zadudniła ziemia, rozdarta tyralierą wybuchów. Zagrały w powietrzu odłamki, wzbił się w górę tuman piachu, kamieni i nawozu. Biły raz przy razie, kryjąc podwórze huraganowym ogniem.

Piotr przebiegł drogę i skoczył w kierunku cofającego się oddziału. Potknął się i stanął. Pocisk gwizdnął w powietrzu i trzasnął prosto w drzewo. Uniosła się chmura ziemi i postrzępionych gałęzi.

Leżał na brzuchu, czując gorącą wilgoć, rozlewającą się szybko po plecach. W ustach miał pełno piachu. Drugi pocisk uderzył bliżej jeszcze, trochę w prawo.

...Daremnie usiłuje sobie Piotr wszystko przypomnieć. Nic nie widzi. Przed oczami ma tylko pogodną, nieruchomą twarz Joanny.

Resztę zna z opowiadań, z chaotycznych, wzajem sobie przeczących opowiadań.

Podnieśli go chłopi. Myśleli, że nie żyje. Wyciągnęli z terenu folwarku. Gdy zobaczyli, że oddycha, przewieźli łodzią na drugi brzeg Wieprza.

Oddział nie istniał. Kiedy we względnym porządku, chociaż z dużymi stratami, cofali się na południe — drogę zamknęły im samochody pancerne. Sam Topór dostał trzy kule w usta i skonał od razu.

Ogarnęli ich Niemcy stalowym pierścieniem, przyparli do zajętego już wcześniej folwarku, rozbili na małe grupki i osaczyli. Podjęli ludzie beznadziejną walkę, walkę, z której nie było odwrotu.

Z całego oddziału zostało 6 ludzi. Sasza i pięciu innych. Kilku w tym rannych. Jakimiś sobie tylko znajomymi ścieżkami wysunęli się z pierścienia i skryli w Bobrownikach. Ale i stamtąd musieli szybko uchodzić bo Bobrowniki pełne były wojska. Poszli więc na wschód a pod samym Dęblinem spotkali duży oddział Armii Ludowej, który wiedząc już o walce Topora, pośpiesznym marszem ciągnął na odsiecz „bechowcom". Gdy jednak oddział podszedł do Wieprza — walka na folwarku wygasła. Nie było już komu śpieszyć z pomocą.

Leżał potem w jakiejś chałupie aż koło Puław. Nieprzytomny. Lękano się przewieźć go do szpitala, bo wszędzie grasowali Niemcy, wszędzie pełno było policji i wojska. Chłopi siedzieli, jak trusie.

Oddziały leśne śpiesznymi marszami odeszły na wschód. Rozpoczęła się pacyfikacja.

Po paru tygodniach dopiero, gdy wreszcie odzyskał Piotr przytomność, dowiedział się o tym wszystkim.

Rozmawiał z nim Sasza:

— To była zasadzka — mówił — rozmawiałem z tamtejszymi ludźmi. Niemcy dobrze wiedzieli, że tam mamy kwaterować. Obstawili teren karabinami maszynowymi, podciągnęli samochody pancerne. I czekali, aż wejdziemy w głąb folwarku. A cały folwark spalili!

Długo biedzono się nad rozwiązaniem tej zagadki. Prowadzono dochodzenie. Po minięciu pacyfikacji zebrano wszelkie informacje i wiadomości. Bez rezultatu. Tego, kto przygotował zasadzkę, nie udało się odnaleźć.

Piotr o tym nie myślał. Leżał w wiejskich chałupach, przenosili go z zagrody do zagrody, kryli gdzieś po strychach, po śpichrzach, po stodołach. Po miesiącu dopiero udało się przewieźć go do Lublina, do szpitala.

I tam przyszła stara Rysiowa, matka Joanny. Przygarbiła się jeszcze bardziej, cała pożółkła. W czarnej, krepowej sukni wyglądała strasznie blado.

— Ja wiem — powiedziała tym swoim charakterystycznym, łagodnym głosem — ja wiem, żeście się kochali i tylko dlatego przyszłam do pana...

Nic nie mówił. Czekał. Czekał, choć nie potrzebował czekać, bo przecież czarna suknia matki Joanny powiedziała mu wszystko.

— Już jej nie mam, proszę pana — mówiła Rysiowa, siłą tłumiąc łzy — teraz to jestem naprawdę sama. Widzi pan, syn w 1939 roku, a ona teraz. I po co to matki chowają dzieci? Ale nie będę płakać, niech pan nie myśli, że będę płakać. Wcale nie. Ja jestem dobrą Polką, proszę pana. Wpierw byłam Polką, a dopiero później matką...

Siedziała Rysiowa w szpitalu z godzinę, albo więcej. Dużo ją to musiało kosztować wysiłku, ale nie uroniła ani jednej łzy. Gdy żegnała się z Piotrem, sztuczny, nienaturalny uśmiech wybiegł jej na wargi:

— Szkoda, żeście się nie pobrali... — szepnęła — zawsze chciałam mieć zięcia takiego, jak pan. Szkoda. Do widzenia, pójdę już. Ale nie płaczę, niech mi pan wierzy, bo wiem, że zobaczę ją niedługo. Teraz już nie mam po co żyć...

Odeszła powoli, szeleszcząc swą niemodną, czarną suknią. W korytarzu na pewno przystanęła, by otrzeć łzy, bo łzy są strasznie nieposłuszne i wbrew woli napływają do oczu...

Nie zobaczył już starej Rysiowej. Umarła w trzy miesiące później. Lekarz powiedział, że to płuca, ale nieprawda, Piotr wiedział, że Rysiowa umarła, bo chciała pójść do swych dzieci, chciała się z nimi połączyć. Zgasła tak cicho, jak i ciche i spokojne było jej całe życie.

Długo leżał Piotr w szpitalu. Matka Joanny powiedziała mu wszystko: miał rację, czekała na nich na folwarku. Właśnie w tym pierwszym budynku. Przyszli Niemcy. Zatrzymali od razu. Jeden nawet uderzył ją w twarz. Przesłuchiwali, pytali, co za jedna, skąd, po co. Wiedzieli zresztą, że z oddziału. A potem jeden Niemiec, co stał na posterunku, zobaczył nadchodzących partyzantów i zaczął strzelać. A potem...

To pamiętał. Razem z Saszą dobiegli do okna. Zaczęły bić dwie pepesze. Wtargnęły do izby pociski, które mu zabrały to, co miał najdroższego. Pociski, które przecięły życie Joanny.

Na drugi dzień Niemcy zebrali wszystkich zabitych, zawieźli na cmentarz w Bobrownikach i pogrzebali w jednym, wspólnym dole. Ludzi odganiali, nikomu nie dali się patrzeć. Grób zrównali butami.

KULTURA i SZTUKA

Nr 32 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 23. 10. 1949

Walerian Lachnitt

Mikołaj Ostrowski - wychowawca młodzieży radzieckiej

Pojawienie się na półkach księgarskich **„Zrodzonych z burzy”** Ostrowskiego przypomina czytelnikom polskim tego mało u nas znanego wielkiego pisarza radzieckiego. Jego twórczość wywarła olbrzymi wpływ na kształtowanie się charakteru rewolucyjnej młodzieży radzieckiej. Równie jak twórczość imponujące było jego krótkie, w trzydziestu dwu zaledwie latach zamykające się, życie.

Mikołaj Aleksiejewicz Ostrowski już we wczesnym dzieciństwie poznał pracę fizyczną. Jako kilkunastoletni chłopak brał udział w Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji, w jej walkach z reakcją i armiami interwencjonistów. Po zwycięstwie rewolucji Ostrowski pracuje w warsztatach kolejowych i jest czynnym działaczem Komsomołu. Ale rany i kontuzje odniesione na frontach odnawiają się i 23-letniego młodzieńca unieruchamia paraliż. Potem przychodzi utrata wzroku i słuchu... Słabość ciała nie zmogła jednak ducha płomiennego rewolucjonisty i patrioty. Przezwyciężając niezwykłe trudności swego stanu zdrowia Ostrowski zaczyna pisać. Najistotniejszą treścią jego życia była praca dla ugruntowania socjalizmu. Celowi temu służył do końca — zmarł w 1936 r. — niestrudzenie, czerpiąc siły i entuzjazm z intensywnego życia swej epoki, której był współtwórcą.

Rękopis pierwszej powieści Ostrowskiego o bojach dywizji Kotowskiego — zaginął. Drugi jego utwór to — artystyczna realizacja apelu Komsomołu, wzywającego pisarzy radzieckich do stworzenia typu młodego rewolucjonisty — to powieść **„Jak hartowała się stal”.***) Bohater tej powieści, komsomolec Paweł Korczagin, wypowiada słowa, które stały się hasłem życiowym ludzi radzieckich, młodzieży komsomolskiej,

„Największym skarbem człowieka jest jego życie i musi ono być tak przeżyte, by człowiek umierając mógł powiedzieć: całe moje życie i wszystkie moje wysiłki poświęcone były najszlachetniejszemu w świecie celowi — walce o wyzwolenie ludzkości”. Te słowa bohatera „Jak hartowała się stal” i dziś nie straciły nic ze swej aktualności. W imię tego właśnie hasła siły postępu całego świata prowadzą walkę o pokój przeciw grozie wojny i uciskowi kapitalistycznemu.

W 1934 r. Ostrowski rozpoczął pisać trylogię „Zrodzeni z burzy”. Śmierć nie pozwoliła pisarzowi dokończyć dzieła. Zdołał napisać tylko część pierwszą, którą pod tytułem całości PIW w przekładzie Koczmy oddał do rąk czytelnikom.

Te dwie książki Ostrowskiego, „Jak hartowała się stal” i „Zrodzeni z burzy”, na zawsze utrwaliły nazwisko pisarza w literaturze radzieckiej. Dość powiedzieć, że „Jak hartowała się stal” miała 116 wydań w 42 językach narodów ZSRR, a poza jego granicami dalszych 26 wydań w 18 językach. „Zrodzeni z burzy” ukazało się ogółem w 106 nakładach w 48 językach. Cyfry te najlepiej świadczą o zasięgu wychowawczej roli książek Ostrowskiego.

„Zrodzeni z burzy” mają dla polskiego czytelnika szczególne znaczenie, odsłaniają bowiem kulisy udziału Piłsudskiego w akcji interwencyjnej państw zachodnich przeciwko Rewolucji Radzieckiej. Tematem powieści są wydarzenia 1918 roku na Ukrainie i Wołyniu. Proces budzenia się ruchu rewolucyjnego, oglądany od strony broniących swych magnackich fortun obszarników polskich, w literaturze naszej opisywała Kossak Szczucka w „Pożodze” i Maria Dunin Kozicka w „Burzy od wschodu”. Ostrowskiemu zawdzięczamy prawdziwe oświetlenie sprężyn poruszających mechanizm polityczny, nakręcający „kijowską awanturę”. „Jeśli Piłsudski z kimkolwiek się liczy — powiada hr. Potocki — to właśnie z nami, ponieważ my posiadamy siłę i złoto!” „A ci „my” — czytamy dalej — to „Potoccy, a z nimi Sanguszkowie, Radziwiłłowie, Zamoyscy, Tyszkiewiczowie, Braniccy — wszyscy, którzy są bogaci i znaczą coś w Polsce, a których majątki znajdują się na Ukrainie, my nie złożymy broni, dopóki nie zniszczymy tych wszystkich, którzy wyciągnęli swe chamskie ręce po nasze dobra!”

Ostrowski z całym realizmem i pasją pisarza-rewolucjonisty kreśli to wielkopańskie środowisko. Przeciwstawia mu wspaniałą galerię postaci ofiarnych rewolucjonistów. Tych Polaków, Ukraińców, Żydówkę, Czecha, robotników, młodzież wiąże świadomość klasowa a ożywia chęć walki o wyzwolenie z kleszczy wyzyskiwaczy. Rajmund Rajewski, Olesia Kowałko, Andrzej Płacha, Leon Pszeniczek i Sara Michelson — to nie tylko sędziowie świata Mogielnickich i ich sługusów, ale i sobowtóry samego Ostrowskiego, żywe wcielenia idei, którymi żył i w których ostateczne zwycięstwo wierzył.

W 45-tą rocznicę urodzin Ostrowskiego z nie osłabłą siłą bije z kart jego książek pochwała życia, wielkości człowieka i przyświecających mu humanistycznych celów, potwierdzonych bohaterskim życiem twórcy postaci Korczagina. Książki, które były natchnieniem młodzieży komsomolskiej, partyzantów i żołnierzy Czerwonej Armii i w oczach polskiego czytelnika zapalą błyski szlachetnego uniesienia, wzniecą uczucia podziwu i szacunku dla płomiennego orędownika najszczytniejszych ludzkich ideałów.

*) Fragment ukazał się w „Bibliotece Żołnierza” zeszyt 8.

Śpiewactwo polskie w hołdzie Chopinowi

W przeddzień wielkiego święta muzyki polskiej, setnej rocznicy śmierci Fryderyka Chopina, która to uroczystość ukoronować miała wszelkie imprezy i obchody Roku Chopinowskiego, również śpiewacy polscy zamanifestowali swą głęboką miłość i kult dla największego naszego mistrza tonów. Lansowanego pierwotnie projektu Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych — organizacji nadrzędnej, jednoczącej w sobie około półtora tysiąca chórów polskich — by urządzić w miejscu urodzenia Chopina, — w Żelazowej Woli — ogólnopolski zjazd śpiewactwa polskiego, w którym występować miały najlepsze zespoły śpiewacze ze wszystkich okolic Polski, trzeba było zaniechać z powodu zbyt wielkich kosztów związanych z tego rodzaju imprezą. Niemniej nie zarzucono tego planu. W ramach skromniejszych, a przecież w formie reprezentacyjnej, urządzono na cześć Chopina Festiwal Pieśni w Żelazowej Woli i w Warszawie dn. 16. X. br.

Mazowiecki Związek Śpiewaczy wespół z Komitetem Roku Chopinowskiego zorganizował w tym dniu festiwal śpiewaczy pod hasłem „Śpiewactwo w hołdzie Chopinowi”. Jakkolwiek w tej uroczystej imprezie wystąpiły tylko naczelne chóry Mazowsza — rodzinnej ziemi Chopina, — był to symboliczny hołd złożony przez całe zrzeszone śpiewactwo polskie — reprezentowane przez delegatów innych związków śpiewaczych — geniuszowi wielkiego Polaka z Żelazowej Woli. W południe tego dnia urządziły przy pięknej pogodzie połączone chóry w liczbie ok. 800 śpiewaków pod batutą W. Lachmana plenerowy koncert wokalny na estradzie w parku Chopina w Żelazowej Woli. W programie były utwory wyznaczone przez Zjednoczenie Polskich Związków Śpiewaczych. Koncert pomyślany był jako impreza popularna, przeznaczona dla szerokich mas. W szeregu przemówień okolicznościowych wygłoszonych w związku z tą uroczystością mówcy podkreślili znaczenie ludowości w sztuce Chopina oraz rewolucyjność w jego podchodzeniu do muzyki i uwypuklali momenty społeczne twórczości Chopina, dzięki którym specjalnie bliski on jest śpiewakom.

Po koncercie wokalnym odegrał uczestnik IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego, pianista austriacki Badura-Skoda w domu w którym urodził się Chopin, szereg utworów Mistrza, a śpiewacy złożyli w tymże domu harfę z wiązanką kwiatów.

Po południu tego dnia odbył się w Warszawie na Trasie W-Z na dziedzińcu Pałacu pod Blachą ten sam koncert wokalny w tymże wykonaniu. Organizacja całości festiwalu, pozostająca w ręku Mazowieckiego Okręgu Śpiewaczego kierowanego wytrawną ręką mec. Pierzyńskiego, była bardzo dobra. Poziom produkcji śpiewaczych wykazał wysoką klasę śpiewactwa polskiego.

Dr Leon Witkowski

Stanisław Helsztyński
prof. Uniwersytetu Warszawskiego

Dwie książki o Fryderyku Chopinie

Trwałą zdobyczą tegorocznych imprez, przedsięwziętych ku uczczeniu pamięci Chopina, zostaną dwie wybitne publikacje, świadczące o kulcie społeczeństwa polskiego dla genialnego wyraziciela jego duchowych przeżyć i tradycji. Mam na myśli książki M. Mirskiej i K. Kobylańskiej, świeżo pojawiające się na półkach księgarskich. Dwa kobiece talenty dały tu swój ofiarny wysiłek i dorzuciły swoją cząstkę do zbiorowego zrywu, zmierzającego do upowszechnienia wiedzy o przedziwnym człowieku i artyście, któremu na imię było Fryderyk Chopin.

Maria Mirska opracowała w tym swego rodzaju duecie znawczyń — chopinologów zbiór swoich wieloletnich poszukiwań biograficzno-muzykologicznych dotyczących tegorocznego jubilata i dała rzecz pt.: „Szlakiem Chopina” (Warszawa, 1949, W. Galster i Ska), gdzie na 230 stronach roztacza jakże radosną, młodzieńczą, ale i tragiczną drogę tego bogato przez naturę obdarzonego Polaka, który zarówno w kraju jak i za granicą umiał budzić zasłużony podziw i stał się jednym z najbardziej wymownych ambasadorów polskiej kultury w obliczu całego świata.

Iść krok w krok za tym wybrańcem losu, to zadanie istotnie pasjonujące. Tak się dziwnie złożyło, że naród nasz miał szczęście widzieć go wzrastającego w epoce licznej plejady niezwykłych talentów, właśnie w Warszawie, będącej w owe lata stolicą dźwigającego się po wojnach napoleońskich społeczeństwa, właśnie w epoce gdy goręcej czująca młodzież miała się zerwać do walki o niepodległość, a więc w epoce przełomowej dla dziejów porozbiorowych. Autorka umie wczuć się w środowisko i ducha owej epoki, słowem i zebranymi sztychami, reprodukcjami obrazów ówczesnej Warszawy umożliwia nam bliższe wniknięcie w przeżycia i nastroje naszego wielkiego narodowego muzyka.

Rzuciwszy na mapę Polski przeszło 20 nazw i miejscowości, między innymi tak głośną od paru tygodni Szafarnię w pobliżu Golubia, prowadzi nas od ogniska do ogniska, wyjawiając wyniki swoich poszukiwań i badań. Najdłużej zatrzymujemy się z nią w wielkopolskim Antoninie, i romantycznym Łowiczu. Z okresu zagranicznego uderzają czytelnika zapiski, czasem krotochwilne, częściej melancholijne, w albumie Chopina, jak i przedstawienie jego pobytu na Majorce. Z opisów autorki bije świeżość podawanych szczegółów i autorytatywna wiedza, uzyskana z naocznego oglądania miejsc i rzeczy w jej pełnej poświęcenia pielgrzymce śladem mistrza. Przytaczanie autentycznych listów, urywków i doskonale naświetlonych komentarzy ułatwia nam tę podróż, która nie kończy się nawet w roku śmierci Chopina, w roku 1849, lecz ciągnie się dalej i prowadzi nas do miejsc i zbiorów zawierających jego artystyczną spuściznę. Prawie ćwierć tysiąca ilustracji, to istny rekord kolekcjonerstwa i pietyzmu dla pamięci bohatera tej cennej publikacji, ukazującej się tak w porę dla użytku szerokich rzesz, spragnionych rzetelnej wiedzy o jednym z największych twórców nowożytnej Polski.

Osobiście, po przestudiowaniu książki Marii Mirskiej, nie mogę dziś przejść Krakowskim Przedmieściem i błądzić po podwórcu uniwersyteckim, wzdłuż Pałacu Kazimierzowskiego, by nie wyczuwać bliskości wielkiego artysty, który jako chłopiec po terenie tym, który obecnie zajmuje Biblioteka Warszawska, biegał w zabawie i spędzał beztroskie chwile. Koloru wspomnieniom tym dodaje bez wątpienia wznowiona obecnie „Młodość Chopina” pióra A. Nowaczyńskiego.

Członek Kom. Nauk. Inst. im. Fryderyka Chopina, Krystyna Kobylańska, opracowała monografię innego typu, antologię poetycką pt.: „Fryderyk Chopin natchnieniem poetów” (Warszawa, 1949, W. Galster i Ska, stron 420), o której słusznie „Odrodzenie” z dnia 9 października br. pisze: „Jest to pierwszy w Polsce tego rodzaju zbiór wierszy o Fryderyku Chopinie — oryginalny dokument naszej kultury oraz świadectwa kultu, jaki naród polski żywi dla swego wielkiego muzyka”.

Zarówna wspaniała szata zewnętrzna, 70 ilustracji na papierze bezdrzewnym, z których wiele po raz pierwszy ujrzało światło druku, okładka, liczne winiety i układ graficzny Tadeusza Gronowskiego, utrzymany w charakterze epoki Królestwa Kongresowego i romantyzmu, jak i dobór treści zasługują na najwyższe uznanie czytelnika, któremu dane jest smakować w tej wytwornej, ale i solidnej publikacji, stanowiącej najcenniejsze osiągnięcia w dziale tegorocznych książek chopinowskich.

Książka ta jest dekoratywną, rzęsiście iluminowaną panoramą tego co polscy poeci odczuwali wobec muzyki Chopina, jego osoby i jego romantycznych i tragicznych dziejów życiowych. Przed oczyma naszymi przesuwają się w blasku natchnionego słowa pisarze tej miary co Mickiewicz i jego romantyczna gromada poetów emigracyjnych, co ludzie następnego, pozytywistycznego pokolenia z kraju i wreszcie wybitni twórcy ostatnich lat dziesiątków, nie najskąpiej także reprezentowani autorzy wierszujący już po roku 1944. Łatwo sobie wyobrazić rozmaitość, bogactwo strof, style poematów, rodzaje interpretacji i żar oraz melancholię wizji poetyckich, przytoczonych w antologii, zwa żywszy ciężar gatunkowy głównego wodzireja w tym historycznym przewodzie, Cypriana Norwida, inaugurującego tę procesję poematem pt.: „Fortepian Chopina”. Krasiński, Lenartowicz, Konopnicka, Ujejski, Or-Ot, Iwaszkiewicz, Stanisław Ryszard Dobrowolski, który antologię poprzedził słowem wstępnym, idą długim korowodem.

Dla miłośników książki wydanej z przepychem kunsztu typograficznego, dla znawców i wielbicieli muzyki i życia Chopina, dla rzesz czytelniczych czczących w tym roku jubileuszowym chlubę i dumę narodu polskiego — książki Mirskiej i Kobylańskiej będą prawdziwą radością serca i umysłu.

Współczesna grafika radziecka



ALEKSY KRAWCZENKO (drzeworyt) „ŁADOWANIE OKRĘTU”

Z KRONIKI KULTURALNEJ

WYKOPALISKA Z EPOKI KAMIENIA GŁADZONEGO NA POMORZU

W ostatnich dniach we wsi Wudzyn, pow. Bydgoszcz natrafiono podczas orki na ciekawe znalezisko z okresu najstarszego neolitu (około 3.000 lat przed Chrystusem). Są to szczątki urny glinianej ozdobionej charakterystyczną dla tej epoki ornamentyką (podwójny ornament kreskowy pod nim ornament falisty) oraz dwie siekiery kamienne. Przedmioty te zostały zdeponowane w muzeum bydgoskim.

„HALKA” W CZECHOSŁOWACJI

W ogólno-krajowym konkursie zawodowych teatrów czechosłowackich, odbywającym się obecnie pod nazwą „Żniwo teatralne r. 1949”, zespół okręgowego teatru teplickiego wystawił w Ujściu nad Łabą w Czechach operę St. Moniuszki „Halka”. Przedstawienie spotkało się z niezwykle serdecznym przyjęciem ze strony publiczności czechosłowackiej.

„SZWEJK” HASZKA PO JAPOŃSKU

Postępowe japońskie wydawnictwo San Iczi wydało ostatnio trzy tomy popularnego dzieła znakomitego pisarza czeskiego Jarosława Haszka „Dobry Wojak Szwejk” w przekładzie japońskim. W Tokio wyjdzie w najbliższych dniach japoński przekład „Reportażu spod szubienicy” Juliusza Fuczika, znakomitego dziennikarza czeskiego i działacza komunistycznego, umęczonego przez oprawców hitlerowskich podczas okupacji. Sygnalizowane jest również japońskie wydanie „Milczącej barykady” Jana Drdy. Zaznaczyć wypada, że dzieła te przekładane są na język japoński przez pisarza japońskiego T. Kurisu z esperanta. Zarówno „Dobry Wojak Szwejk” jak i dwa dalsze dzieła literatury czeskiej wydane zostały w b. roku również po polsku.

Motorówka pożarowa napędzana strumieniem wody

Motorówka poruszana strumieniem pompowanej wody — stery poruszane energią wody i działko przeciwpożarowe również obsługiwane siłą wody — to już naprawdę sensacja, która poruszyła umysły wszystkich na Wybrzeżu.

Pomysł, który przyniesie nam wielkie oszczędności

Fakt, że tego rodzaju motorówka, zbudowana rękoma robotników Stoczni Gdyńskiej, z pomysłu inż. Mieczysława Wężyka, jest czynna dowodzi jak dobry racjonalizatorski pomysł cieszy się poparciem ludzi pracy, którzy nie szczędzą trudu i mozołu by wynalazek techniczny, stanowiący swego rodzaju „przewrót", wykorzystać jak najlepiej. Pomysł daje wielkie oszczędności. Zmontowana motorówka wykazuje doskonałe walory nawigacyjne, posiada świetną zwrotność, łatwość sterowania, gdyż jej stery poruszane wodą pozwalają motorówce obrócić się na miejscu dookoła własnej osi.

Zanim przejdziemy do omówienia szczegółów technicznych, pragniemy parę słów poświęcić omówieniu, jak się narodził sam pomysł?

Ten szczegół najbardziej interesuje robotników, a najlepiej opowie nam o nim sam racjonalizator i twórca pomysłu.

— „Przez osiem lat mieszkałem nad Wołgą. Pamiętam z czasów mojej młodości statki kołowce, a później przez pewien czas statki poruszane energią kinetyczną wody. Maszyna parowa ssała rurą wodę, a pompa drugim wylotem u rufy wyrzucała ją z wielką siłą nazewnątrz, powodując ruch statku naprzód lub w tył. Wynalazek nie utrzymał się długo, gdyż zastosowanie śruby okrętowej okazało się praktyczniejsze, bardziej ekonomiczne, a nade wszystko praca śruby, umożliwiała rozwinięcie znacznie większej szybkości statkom, niż jednostkom poruszanym przy pomocy kół, lub o napędzie wodnym.

Tak w Rosji, jak i na jeziorach kanadyjskich, zaprzestano korzystać z energii kinetycznej wody. Sam jednak wynalazek wykorzystania wody dla poruszania statków nie dawał mi spokoju. Po ukończeniu szkoły średniej w Symbirsku i szkoły inżynierskiej w Petersburgu, już będąc na stanowisku samodzielnym, w wolnych chwilach zawsze poświęcałem czas na badanie jak najlepszego wykorzystania energii wodnej.

W Stoczni udało mi się należyte przepracowanie tego problemu, tym bardziej, że spotkałem się ze szczególnym poparciem tak ze strony partii, jak i dyrekcji.

W chwili, gdy Ministerstwo Żeglugi nakazało przewidzieć w planie 6-letnim budowę motorówek pożarowych, preliminując na każdą po 9.900.000 zł, zgłosiłem projekt pobudowania tego rodzaju jednostki z materiałów będących w dyspozycji Zjedn. Stoczni Polskich. Już 11 bm. motorówka była gotowa. Zbudowali mi ją robotnicy Stoczni Gdyńskiej w rekordowym czasie. Użyli do jej budowy starą motopompę, która została za kwotę 35.000 zł przydzielona z Warszawy. Działko wodne znaleziono wśród złomu zdeponowanego w straży ogniowej Stoczni Gdańskiej. Na łódź użyto szalupę, będącą w ewidencji jako wrak. Poza tym robotnicy wyszperali zawory i rury. W pracy około budowy tego pierwszego prototypu miałem do czynienia tylko z robotnikami i im zawdzięczam mój sukces".

Prototyp kosztował około 1 miliona zł i przed komisją kwalifikacyjną wykazał, że wszystkie założenia pomysłu zostały w praktyce całkowicie potwierdzone. Motorówka rozwija szybkość 6—7 węzłów na godzinę. Działko wyrzuca wodę na wysokość 40 m i na odległość około 100 m. Stwierdzono, że każda motorówka pożarowa budowana według pomysłu inż. Wężyka będzie kosztowała o 30 proc. taniej, gdyż nie potrzebuje do poruszania motoru, ani śruby, a więc i kadłub jest mniejszy. Poza tym dla obsługi potrzebna jest mniejsza załoga, a więc uzyskuje się oszczędność eksploatacyjną. Są to wszystko doskonałe walory, które mówią same za siebie. Komisja stwierdziła, że w budowie seryjnej uzyska się jeszcze lepsze wyniki, ponieważ będą użyte właściwe wyloty i zawory.

Ogółem budowa prototypu trwała trzy tygodnie przy 5 robotnikach.

Robotników stoczniowych dalsze koleje pomysłu bardzo interesują. Wiemy tylko, że motorówka egzamin zdała, że posiada wysokie zalety nawigacyjne, łatwość obsługi (tylko trzech strażaków), dobrą zwrotność, a nade wszystko dużą wydajność wody na wypadek pożaru i wielkie walory eksploatacji ekonomicznej. Byłoby więc wskazanym, według tego prototypu zbudować motorówki pożarowe dla wszystkich portów Wybrzeża.

(dz).

Małe sprawy wielkich ludzi

Dawid Livingstone, który rozpoczął nowy okres w historii odkryć południowej Afryki, był pierwszym wykształconym Europejczykiem, który przewędrował Afrykę. Człowiek ten, który zaznaczył na mapie bieg całej Zambezi i Kongo, odkrył jeziora Ngami, Bangweolo, Meru i Njassa, był Szkotem. Udał się do ziemi Beczuana jako misjonarz.

* * *

W r. 1882 Pasteur udał się do Genewy na kongres lekarzy i wygłosił przemówienie na temat: „Jak zabezpieczyć żyjące istoty przed straszliwymi zarazami, wstrzykując im osłabione bakterie tychże chorób". Wśród zebranych znajdował się też Robert Koch, słynny uczony niemiecki. Uśmiechał się on znacząco w czasie wywodów Pasteura, który odczuwał niebezpieczeństwo jakie mu groziło ze strony takiej powagi naukowej i sam wyzwał Kocha do zabrania głosu w dyskusji. Koch był jednak nie tak świetnym mówcą jak bakteriologiem, wstał więc i rzekł: „Będę musiał odpowiedzieć na wywody pana Pasteura piśmiennie i to wkrótce" I usiadł napowrót na swym miejscu.

* * *

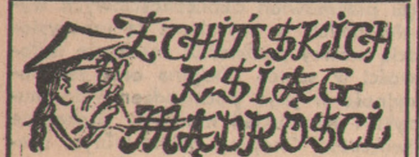
W r. 1769 Francuz nazwiskiem Cugnot jechał do Wersalu na wehikule pędzonym parą. Wehikuł ten był przeznaczony dla ministerstwa wojny, które chciało się przekonać czy para nie może zastąpić koni przy transporcie dział. Wóz Cugnota miał trzy koła szybkość jego wynosiła 3 km/godz. Wynalazca nie potrafił jednak kierować swoim pojazdem, który jechał gdzie mu się spodobało. Brak hamulców również nie ułatwiał opanowania biegu pojazdu i wobec tego wynalazek, który mógł tak wcześnie zrobić karierę zakończył żywot w jakimś lamusie.

* * *

Znakomity bakteriolog Eliasz Miecznikow urodzony w 1845 roku na południu Rosji, odrabiał w ciągu kilku dni to, co powinien był zrobić podczas wielu miesięcy studiów. Fenomenalnej swojej pamięci zawdzięczał to, że studia ukończył odznaczony złotym medalem.

* * *

Filozof francuski Jean Leroud d'Alambert urodził się w 1717 roku jako syn nieślubny arystokratycznych rodziców. Wychowali go ludzie prości i ubodzy. Już od wczesnej młodości odznaczał się twórczym umysłem w dziedzinie nauk ścisłych. Członkiem Akademii Nauk został nie skończywszy jeszcze 24 lat.



Są urzędnicy wartościowi i urzędnicy bezwartościowi. Kiedy się wartościowemu urzędnikowi uda wypełnić jego zamiary — jest dobrze. Kiedy się uda bezwartościowemu urzędnikowi osiągnąć jego cele — wtedy jest niedobrze.

Li Bu Wei

Twórca rewelacyjnych obrazów fotograficznych

„Znalazł się u nas wielki talent, który w na pozór martwą technikę fotograficzną tchnął duży ogrom swoistego czaru i piękna, że stworzył dzieło o nieprzeciętnej wartości artystycznej i społecznej". Słowa te wypowiedział Stefan Poradowski o poznańskim fotografie — artyście Maksymilianie Myszkowskim — w katalogu prac, wydanym z okazji otwarcia przed kilku dniami w Muzeum Wielkopolskim wystawy z cyklu artystycznych, o wysokim poziomie technicznym i pełnych poezji studiów portretowych oraz obrazów fotograficznych, odnoszących się do życia i twórczości Fryderyka Chopina.



„17. X. 1849"
Obraz fot. Myszkowskiego

Od obrazu wstępnego, zatytułowanego „Przed koncertem 1830 r." poprzez „Mazurek", „Improwizacje" (2), „Balladę", „Studia" (1—11), „Preludia" (2), „Nokturny" do „Nostalgii", „Kontemplacji", „Tęsknoty za Ojczyzną", „Marsza żałobnego", „Ostatniego akordu", wreszcie „Żalu chopinowskiego" i końcowej kompozycji „Wspominam Chopina" widać, że autor obraca się dość swobodnie w zaczarowanym kręgu muzyki chopinowskiej, jest pod urokiem wielkiego geniusza muzycznego. Z każdej kompozycji wyziera zaklęta weń i utrwalona na papierze światłoczułym muzyka i poezja, nie tylko twórczości chopinowskiej, ale i poezja, która gra w duszy artysty-fotografika, równocześnie najlepszego skrzypka wśród fotografów.

Na dźwięk chopinowskiej muzyki ogarnia Myszkowskiego dziwne wzruszenie — jak sam się przyznaje — wzruszenie, które zapładnia jego fantazję artystycznymi wizjami, które on zdolny jest uplastycznić na kliszy, posługując się oryginalną techniką i śmiałymi koncepcjami kompozycyjnymi.

M. Myszkowski całe dwa lata montował wystawione obrazy, pokonywując rozliczne trudności techniczne i walcząc nieraz z sobą samym o wybór najlepszej koncepcji do podjętego tematu, koncepcji, których mu się kilka naraz nasuwało. Dnie i noce spędzał w laboratorium, zwłaszcza gdy termin wystawy się zbliżał.

Zapytany przez nas Myszkowski, co sądzi o zawodzie fotograficznym jako o rzemiośle artystycznym, stwierdza, że fotografika ma wielką przyszłość przed sobą. Chodzi tylko o to, by fotografowie mieli odwagę przekroczyć dotychczasowe granice zarówno techniki jak i koncepcji. Wystawy prac fotografów są, według niego, jedną z dróg prowadzących do postępu w zawodzie, do nowych osiągnięć artystycznych w rzemiośle fotograficznym.

Myszkowski sam bierze udział w różnych wystawach. Warto podkreślić, że na Festiwalu Sztuki w Sopocie, odbytym w roku bieżącym, otrzymał pierwszą nagrodę w dziale fotografiki.

Obecną wystawę w Muzeum Wielkopolskim traktuje Myszkowski jako start do następnych wystaw, których tematyka aktualno-społeczna jak i koncepcje już po głowie mu się snują.

Życzymy p. Myszkowskiemu, by te nowe koncepcje jak najprędzej ujrzały światło dzienne i by stały się arcydziełami najmłodszej ze sztuk plastycznych — fotografiki artystycznej.

Łucja Remi.

Bezcenne dokumenty archiwalne w okolicznych wioskach Wejherowa

List króla Jana Kazimierza, śpiewnik z XVI w. i wiele innych uratował p. Baranowski

Sopot, w październiku.

W 1945 r., w okresie panicznej ucieczki „niezwyciężonej" armady hitlerowskiej, w okolicach Wejherowa znalazł się transport, jakich wiele szło w kierunku Vaterlandu. Był to pociąg, złożony z kilkunastu wagonów towarowych, załadowany skrzyniami, w których znajdowały się bezcenne dokumenty archiwalne. Żołnierze konwojujący do Vaterlandu ów pociąg, widząc beznadziejną sytuację, w poszukiwaniu kosztowności, dokładnie splądrowali go, w znacznym stopniu niszcząc i paląc zawartość skrzyń.

Tak pozostawione na pastwę losu dokumenty historyczne, leżały przez dłuższy czas na powietrzu. Reszty zniszczenia dokonały warunki atmosferyczne, a więc deszcze, oraz nieuświadomione rzesze rozmaitych włóczęgów - szabrowników. Większość bezcennych dokumentów padła pastwą płomieni jako... bezużyteczna makulatura. Bardziej przezorni i zapobiegliwi gospodarze z okolicznych wiosek, gromadzili tę „makulaturę" w chałupach, by mogła później służyć na podpałkę.

Do dziś w niektórych chatach są jeszcze bezcenne dokumenty, lecz, o dziwo, właściciele ich nie próbują więcej palić, w przeświadczeniu, że może na tym „interesie" jeszcze zarobią.

To są wprawdzie resztki, lecz wiele resztek zasiliłoby poważnie nasze muzea. Chodzi w danym wypadku o dobrą wolę, o zrozumienie, że dokumenty te, przechowywane w spiżarni, czy pod łóżkiem, nikomu nie służą i z czasem zmarnieją. Należy je czym prędzej oddać we właściwe ręce, a odpowiednie czynniki winny przeprowadzić szeroką akcję uświadamiającą wśród ludności wiejskiej, zamieszkałej w okolicach Wejherowa.



Maksymilian Myszkowski

Nie jesteśmy gołosłowni. Otóż część takich dokumentów udało się zgromadzić podczas wędrówek do wsi wejherowskich kierownikowi szkoły podstawowej p. Romanowi Baranowskiemu, który, należycie oceniając znaczenie tych dokumentów, postanowił je za naszym pośrednictwem przekazać Muzeum Gdańskiemu.

Niezwykle ciekawie przedstawia się stary śpiewnik. Wszelkie dane wskazują, że został on przez długie lata pisany na przełomie wieku XVI i XVII. Paleograf będzie miał wiele sposobności do skrupulatnych badań. Zawiera on bowiem kilkadziesiąt przeróżnych pieśni. Pierwsze karty jego są wyrwane, niemniej można stwierdzić, iż jest to urywek Mszy Gregoriańskiej. Dalej oglądamy polskie pieśni, znane ze śpiewników religijnych, łacińskie śpiewy, ludowe śpiewy kościelne, kolędy, pieśni śpiewane w okresie Bożego Narodzenia, śpiewy Wielkotygodniowe i Wielkanocne, łacińskie śpiewy ku czci św. Stanisława Kostki, Litanię Loretańską włoską, litanię świętych żołnierzy, oraz wiele innych litanii. Ponadto jest tu Hymn św. Marii oraz niezliczona ilość pieśni religijnych.

Naszych historyków zainteresuje niewątpliwie list króla Jana Kazimierza, z autentycznym ,niezdarnie złożonym podpisem „Joannes Casimirus Rex", z dnia 11 maja 1667 r., w którym to liście król zwraca się do Tomasza Lezeńskiego — nominata - biskupa Łuckiego i administratora Opactwa Wąchockiego, aby po śmierci jego (tj. Tomasza Lezeńskiego) koadjutorem tego Opactwa został Mikołaj Lezeński, proboszcz Łęczycki, Kanonik Kościoła Krakowskiego, sekretarz królewski, którego „pobożność osobliwą, w zleconych jemu sprawach naszych roztropność sobie dobrze mamy zaleconą".

Wykonanie tej decyzji „król przyjmie z wdzięcznością", przy czym na koniec życzy on biskupowi Tomaszowi „dobrego od Pana Boga zdrowia". List zaopatrzony jest olbrzymią pieczęcią okrągłą z dużym orłem po środku, oraz wszystkimi herbami.

W szczupłych ramach niniejszego artykułu niesposób jest omówić szczegółowo materiał, który ocalał. Materiału takiego wiele znajduje się jeszcze w wiejskich domach.

Tą drogą apelujemy do wszystkich tych, którzy posiadają jakikolwiek materiał historyczny, aby zechcieli oddać go dla Państwa. Materiał ten pod pieczołowitą opieką kustoszy muzeów nie tylko będzie służył społeczeństwu, ale korzystać zeń będą historycy, naukowcy i badacze.

O tym warto jak najrychlej pomyśleć. Tego wymaga dobro naszej kultury. Nie wątpimy, że apel czynników miarodajnych nie pozostanie bez echa.

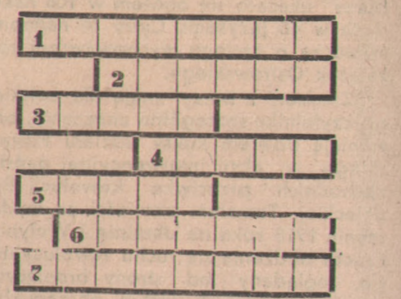
Eugeniusz Melech.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SERIA XV

ZADANIE 71 (a)

LOGOGRYF (3 pkt.)



W podaną figurę wpisać 7 wyrazów o podanych znaczeniach: 1. Ślubować, 2. Otchłań, przepaści podwodne, 3. Część ciała, 4. Zegar za wolno chodzi, 5. Imię żeńskie (zdrobniale), 6. Znana marka samochodu (w 3 przypadku), 7. Naszej. Wyrazy te należy podzielić na sylaby. Zamieniwszy w 2 sylabach ó na o i s na c, zbudować z nich szereg nowych wyrazów, tworzących zdanie, będące rozwiązaniem.

uł. S. Kr. — Bydg.

Rozwiązania nadsyłać do 16 listopada br.

Kalendarzyk

Niedziela, 23 października 1949 r.
Katolicki: *Ignacego, Romana, Seweryna.*

Słońca
wschód 6.14 zachód 16.34

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel 24-29.

LUDMIŁA SOSINA
LAUREATKA IV MIĘDZYNAROD. KONKURSU CHOPINOWSKIEGO KONCERTUJE W BYDGOSZCZY

Członkowie radzieckiej ekipy pianistów, uczestniczących w IV Międzynarodowym Konkursie im. Fr. Chopina wystąpią przed powrotem do Zw. Radzieckiego w szeregu miast Polski.

W środę, 26 bm. przyjeżdża do Bydgoszczy i wystąpi jedyny raz pianistka radziecka **LUDMIŁA SOSINA**, laureatka IV Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina. Jak wiadomo, radziecka ekipa pianistów była obok polskiej najsilniejszą w obecnym konkursie. Ze względu na osobę młodej artystki koncert zapowiada się niezwykle ciekawie.

Recital odbędzie się w ramach imprez artystycznych z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Bilety do nabycia w sekretariacie Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, (Aleje 1 Maja 46 I) w O. R. Z. Z. (Toruńska 30) oraz przy kasie w Pomorskim Domu Sztuki.

Komunikaty

BYDG. TOW. WIOŚL. „ZWIĄZKOWIEC". We wtorek, 25 bm. w sali przy ul. Floriana 6 o godz. 18 odbędzie się zebranie z okazji miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko - radzieckiej. Udział wszystkich członków obowiązkowy.

• • •

W dniu 24 bm. o godz. 19.30 odbędzie się z inicjatywy Okręg. Izby Aptekarskiej — w małej sali Resursy Kupieckiej (Gen. Stalina 11)

ZEBRANIE FARMACEUTÓW

na którym wygłoszone zostaną referaty delegata Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej: Walka o pokój; mgr. Stanisława Skorela z Inowrocławia: Cele i zadania Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i podstawy przyjaźni polsko - radzieckiej, oraz sprawozdania z uzupełniających kursów dla farmaceutów.

• • •

POMORSKA ORKIESTRA SYMFONICZNA. — W poniedziałek, 24 bm. o godz. 12 próba pełnej orkiestry symfonicznej w Pom. Domu. Sztuki.

Zbliżenie się społeczeństwa do Wojska Polskiego przez miłą atmosferę podczas rejestracji rezerw osobowych

W czasie od 2 listopada 1949 do 21 stycznia 1950 r. na podstawie zarządzenia Min. Obrony Narodowej odbędzie się rejestracja rezerw osobowych, celem odtworzenia ewidencji zniszczonej w czasie hitlerowskiej okupacji.

W związku z powyższym, w gabinecie Preydenta Miasta odbyła się pierwsza konferencja, na której utworzony został Społeczny Komitet Rejestracji Rezerw Osobowych.

Komitet pragnąc, aby rejestracja wzorem lat ubiegłych, odbyła się w jak najmilszej atmosferze, co przyczyni się do zbliżenia społeczeństwa do odrodzonego Wojska Polskiego, zorganizuje kulturalne rozrywki. Zajmą się tym poszczególne instytucje lub osoby. Dekoracją sal, w których odbywać się będzie rejestracja zajmie się Zarząd Miejski, BSS i Związek Inwalidów Wojennych. TPPR, TPŻ, ZMP i SP dla nadania właściwej treści i formy poszczególnym salom, zorganizują własne kąciki, dekorując je odpowiednio emblematami, gazetkami ściennymi swojej organizacji itp.

W każdej sali przewidziane jest uruchomienie biblioteki, o które postarają się ORZZ, TPPR i TPŻ. Kierownicy świetlic, wyznaczeni przez ORZZ wyznaczą obsadę personalną do wypożyczania książek w bibliotekach. Następnie ORZZ, Inspektorat Szkolny, ZMP i SP podadzą możliwości zespołów świetlicowych, celem zorganizowania występów artystycznych w czasie rejestracji.

Prasa bydgoska dostarczy odpowiedniej ilości swoich dzienników do punktów rejestracyjnych. Ona też wespół z Polskim Radiem prowadzić będzie służbę informacyjną. Bufety dla rejestrujących po cenach kosztów własnych zorganizują PCH i BSS.

Celem bliższego omówienia wszystkich tych spraw odbędzie się w dniu 24 bm. posiedzenie rozszerzonego składu społecznego Komitetu rejestracji rezerw osobowych.

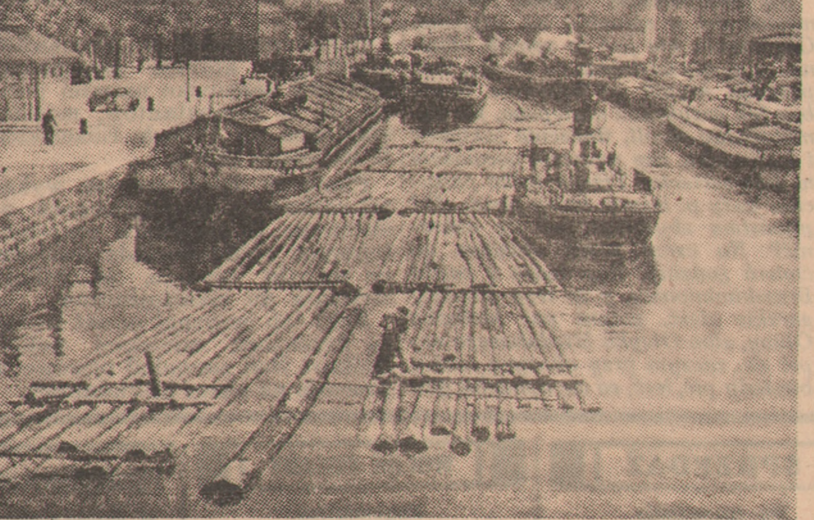
Konkurs młodych speakerów radiowych

Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Polskiej w Bydgoszczy organizuje w dniach 24 i 25 bm. w godz. od 16 do 20 w sali Zarz. Wojewódzkiego ZMP, ul. Marcinkowskiego 3, KONKURS MŁODYCH SPEAKERÓW RADIOWYCH.

Warunki konkursu: a) nieprzekroczony wiek lat 25; b) znajomość pisania i czytania; c) wykonanie wpisu na wzięcie udziału w konkursie do dnia 24 października br. w Zarządzie Miejskim ZMP w Bydgoszczy, ul. Marcinkowskiego 3; d) odpowiednie warunki głosowe.

Dla biorących udział w konkursie przewidziane są nagrody i dyplomy.

Widok na Brdę w Bydgoszczy



Od kilku dni obserwujemy na Brdzie ożywiony ruch tratew.

24-31 X TYDZIEŃ S. K. R. K. 24-31 X

Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju organizuje na terenie całego państwa w dn. 24.—31. X. br. „Tydzień SKRK". Celem „Tygodnia SKRK" jest uświadomienie społeczeństwa o roli, zadaniach i metodach pracy SKRK przez urządzanie odczytów, pogadanek w szkołach i imprez oraz przeprowadzenie akcji finansowej, mającej na celu zebranie funduszy na dalszą radiofonizację szkół, świetlic i wsi.

Zarząd Oddziału SKRK na terenie miasta Bydgoszczy organizuje „Tydzień SKRK" z następującym programem: Dnia 23 bm. godz. 17 — Przemówienie przew. SKRK — Wojewody Pomorskiego przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia. Dnia 25 bm. godz. 16.45 — w Pomorskim Domu Sztuki — Wielki koncert popularnej muzyki radzieckiej i polskiej w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia pod dyr. A Rezlera, Kazimierz Czekotowski — baryton, Chóru „Arion" pod dyr. A. Rybki. Bilety w cenie zł 100; przedsprzedaż biletów w Pom. Domu Sztuki. Dnia 29 bm. godz. 20.30 — w Pomorskim Domu Sztuki — odbędzie się zabawa taneczna z występami artystycznymi. Bilety w cenie zł 200; przedsprzedaż w Pom. Domu Sztuki. Wejście za zaproszeniami. Dn. 30 i 31 bm. — Zbiórki uliczne.

PODZIĘKOWANIE

Sekcja Dziennikarzy Sportowych przy Zw. Zaw. Dziennikarzy — Oddział Pomorski składa serdeczne podziękowanie ZS Gwardii za wypożyczenie kostiumów sportowych na mecz: Dziennikarze — Zw. Zaw. Prac. Kultury i Sztuki, pp. Matuszczakowi, Łęgowskiemu i Bartkowiakowi z Zarządu Miejskiego za bezinteresowną pomoc przy sprzedaży biletów oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do urozmaicenia imprezy, czysty dochód której w wysokości 68.390 zł zasilił Fundusz Odbudowy Stolicy.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ Dziś, 23 bm. — Grzesznicy bez winy (godz. 15.30 i 19.30).

KINA — POMORZANIN: Bitwa o Stalingrad. POLONIA: nieczynne. WOLNOŚĆ: Podrzutek. ORZEŁ: Bitwa o Stalingrad. GRYF: Milcząca barykada. BAŁTYK: My z Kronsztadtu.

Początek seansów. Pomorzanin: 14.30, 16.30, 18.30 20.30. Wolność: 14, 16, 18, 20.30. Orzeł: 15.30, 15.30, 17.30, 19.30. Gryf: 13.00 15.30, 18.00, 20.30. Bałtyk: 13.30, 15.30, 17.30, 20.00.

POMORSKI DOM SZTUKI: Wystawa grafiki radzieckiej.

MUZEUM MIEJSKIE: w dni powszednie od g. 9—16, w niedziele i święta (wstęp bezpłatny) od g. 11—14.

POGOTOWIE LEKARZY-DENTYSTÓW. Od g. 10—12 St. Jabłoniowski, Krasińskiego 2.

DYŻURY APTEK: Społeczna nr 39, Al. 1 Maja 5, tel. 23-46 i „Pod Lwem", Grunwaldzka 37, tel. 34-31.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16, 26-17, 26-18; Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

POLSKIE RADIO — ROZGŁOŚNIA POMORSKA BYDGOSZCZ-TORUŃ

PROGRAM LOKALNY

na poniedziałek, 24 października:

7.50 Progr. lokalny dnia. 7.52 Pogadanka pt. „Opieka nad matką i dzieckiem w ZSRR". 13.30 Muzyka obiadowa: zespół instrumentalny M. Kostyły, Zenon Jaruga — piosenki. 14.15 Przegląd prasy pomorskiej. 14.20 Muzyka popularna. 14.45 XVII fragment powieści Leberekht'a „Światła w Koordi". 16.20 Pogadanka pt. Z dziejów ruchu ludowego w Polsce" — opracował Jan Oleszczak. 16.50 Felieton pt. „Współczesna dramaturgia na scenie moskiewskiej" — opracował Al. Dzienisiuk. 22.00 Rytm i melodia. 22.15 Koncert rozrywkowy: orkiestra P. R. pod dyr. Arnolda Rezlera, Anna Borey — piosenki, Stefan Janicki — skrzypce, Tadeusz Polański — akompaniament. Transmisja do Czechosłowacji.

Konferencja redaktorów gazetek ściennych

Zarząd Oddziału Pomorskiego Zw. Zaw. Dziennikarzy RP zwołuje na środę 26 bm., godz. 18 konferencję redaktorów gazetek ściennych. Konferencja odbędzie się w lokalu redakcji „Ziemi Pomorskiej". Uprasza się o punktualne przybycie.

Reflektorem po Bydgoszczy

Zaciemniona Staroszkolna



Nie wiem, jak wyglądały słynne „egipskie ciemności", myślę jednak, że podobnie, jak mroki, zalegające wieczorami pewną porządną ulicę w Bydgoszczy, zwącą się ul. Staroszkolną. Na całej jej długości nie ma ani jednej latarni. Są za to dziury i wyboje. Nieszczęśliwi przechodnie wzajemnie wpadają na siebie, rozbijają nosy o płoty i słupy, klną, złorzeczą, wykolejają się na bruku, błądzą po Staroszkolnej, jak biedne sierotki po ciemnym lesie. Gdyby tzw. „czynniki kompetentne", odpowiedzialne za oświetlenie bydgoskich ulic, usłyszały choć drobną cząstkę litanii złorzeczeń i niezbyt miłych życzeń, jakie pod ich adresem płyną z ust nieszczęsnych przechodniów — na pewno przeraziłyby się ogromnie i Staroszkolna w rekordowym tempie otrzymałaby wystarczający przydział latarni wraz z żarówkami. I my również uważamy za stosowne zwrócić się z uprzejmą prośbą do Zarządu Miasta Bydgoszczy o rozjaśnienie mroków, zalegających obecnie ul. Staroszkolną. Wiadomo bowiem, że gwiazdy, które stają w oczach przechodniów po zderzeniu się główkami — nie są w stanie na długo rozproszyć tych naprawdę „egipskich ciemności".

Małoletni bombardierzy



Nasza kochana młodzież w wieku szkolnym i przedszkolnym znalazła sobie ostatnio wyśmienitą zabawę. Zdobywa nie wiadomo skąd różnorodne materiały pirotechniczne, jak petardy, „żabki", czy ładunki popularnego „kalichlorku" i urządza z ich pomocą wspaniałą kanonadę na ulicach bydgoskiego grodu. Bardzo to wesoła zabawa. Petardy wybuchają, kierowców aut i motorniczych tramwajów miejskich trafia z wściekłości apopleksja, a dzielni „kanonierzy" przyczajeni za węgłem kamienicy śmieją się w kułak i przygotowują następny ładunek. Oczywiście sport ten posiada również niezaprzeczone zalety pedagogiczne: hartuje młodzież, uczy ją sprytu i przebiegłości, a przez konieczność szybkiej ucieczki z miejsca przestępstwa, podnosi sprawność fizyczną małoletnich bombardierów. Mimo to, stanowczo protestujemy przeciwko tego rodzaju igraszkom. Znajdźcie sobie, o dziatki, jakąś mniej huczną i mniej denerwującą waszych starszych bliźnich rozrywkę. Np. dłubanie w nosie, lub grę w palanta, czy w „klipę". Strzelania z procy zabrania się również, chociaż jest bezgłośne.

Zmiany w cenniku cen maksymalnych

Komisja Cennikowa przy Prezydencie miasta Bydgoszczy zawiadamia, że do cennnika maksymalnych cen na artykuły spożywcze pierwszej potrzeby, obowiązującego od 1 bm. wprowadza się dalsze następujące zmiany:

Mąka żytnia 97 proc. hurt 28,25 zł za 1 kg — detal bez zmian, mąka żytnia 82 proc. hurt 31,15 zł za 1 kg — detal bez zmian, mąka żytnia 60 proc. hurt 41,25 zł za 1 kg — detal bez zmian, mąka pszenna 72 proc. hurt 57 zł za 1 kg — detal bez zmian.

DODATKOWE SZCZEPIENIE OCHRONNE NIEMOWLĄT PRZECIW OSPIE

odbędzie się dnia 26 bm. od g. 13—14 w lokalu Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem przy Placu Piastowskim 17.

Oględziny — tydzień potem o tej samej godzinie.

SPORT

SPÓJNIA (GR) — SPÓJNIA (BDG)

W niedzielę, 23 bm. o godz. 14,30 na boisku im. Świtały, przy ul. Nakielskiej, odbędzie się spotkanie o mistrzostwo Pom. A kl. Mecz zapowiada się b. ciekawie, gdyż oba zespoły wystąpią w swych najsilniejszych składach. Dla wygody widzów — organizatorzy imprezy wykończyli już nowe trybuny na ca. 600 miejsc, toteż oczekiwać należy, że sympatycy piłki nożnej nie opuszczą okazji, aby podziwiać zmagania naszych A-klasowych piłkarzy.

WKS SPARTA (TORUŃ)

Beniaminek pomorskiej klasy A W. K. S. (Toruń) zmienił nazwę na WKS Sparta (Toruń) i w rozgrywkach będzie już występował pod tą nazwą.

ROZGRYWKI TENISOWE KLUBU SPORTOWEGO „OGNIWO"

Ostatnio zakończone zostały kilkudniowe wewnętrzne rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Klubu Sportowego „Ogniwo"

Emocjonujący finał rozegrany został między Gocelem, a doskonale dysponowanym dr Jung-Mochnackim, który też zdobył mistrzostwo klubu, bijąc swego przeciwnika w stosunku 6:1, 6:2.

W ten sposób sekcja tenisowa Klubu Sportowego „Ogniwo" zakończyła tegoroczny sezon, który wykazał, że klub dysponuje dobrymi tenisistami i, że poziom ich jest bardzo wyrównany.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 23 bm. odbędą się w Bydgoszczy następujące imprezy sportowe:

STADION MIEJSKI — g. 9.45: mecz piłkarski juniorów Gwardia (Tor.) — Gwardia (Bydg.); — g. 11: mecz o mistrz. Ligi szczypiorniaka ŁKS — Związkowiec (Bydg.); — g. 13: mecz piłkarski o mistrz. A kl. WKS Zawisza — Wisła; — g. 15: mecz piłkarski o mistrz. A kl. WKS Sparta — Gwardia.

BOISKO im. SWITAŁY — g. 10: mecz piłkarski WKS Sparta II — Gwardia II; — g. 13: mecz piłkarski juniorów Brda — Spójnia (Bydg.); — g. 14.30: mecz piłkarski o mistrz. A kl. Spójnia (Gr.) — Spójnia (Bdg.).

SZOSA GDAŃSKA — g. 11: przełajowy wyścig kolarski.

SALA GIMN. (ul. Konarskiego) — g. 17: mecz o mistrz. Pomorza w koszykówce MKS (Inowr.) — Brda; g. 18: mecz o mistrz. Pomorza w koszykówce Budowlani (Tor.) — Związkowiec (Bydg.).

Mały felieton

Od pijaństwa jak się uchronić

i wiele innych cennych rad p. J. K. Haura

Wpadła mi w ręce pożółkła, stara księga o tak fascynującej treści, że przeczytałem ją jednym tchem, a po przeczytaniu uważam za stosowne zapoznać z celniejszymi jej fragmentami szersze warstwy naszego społeczeństwa. Autorem owej medycznej księgi, wydanej przed z górą 300 laty jest niejaki J. K. Haur, facet, który na wszystkie, najdokuczliwsze nawet dolegliwości i cierpienia, uważane przez współczesną medycynę za nieuleczalne — podaje wspaniałe, skutkujące pod gwarancją lekarstwa.

Weźmy choćby ból głowy. Obecnie w wypadkach takich klniemy, rozstawiamy po kątach rodzinę, opychamy się mało skutecznymi proszkami — a przecież inaczej trzeba postępować. Według rady J. K. Haura:

„Gdy kogo głowa ciężko zaboli, wziąć Chleb prosto z pieca ciepły, y rozkroiwszy go na dwoie, w mocny wmoczyć Ocet, y tym Głowę aż po uszy, oraz gdy w uszach piszczy y szumi, obwinąć.“

W tłumaczeniu na język współczesny, wygląda ta kuracja następująco: bochenek świeżego chleba rozmoczyć w occie i tym preparatem obłożyć sobie całą głowę, wraz z uszami, w których „piszczy y szumi“. Wspaniałe lekarstwo. Jeśli się człowiek nie udusi, to może mu przejdzie. Gdy zaś nie podoba się komuś taka kuracja, to proszę bardzo — p. Haur ma: „inszy na to sposób: Mleko Niewieście z Różanym Oleykiem i Octem dobrym Winnym społem zmieszawszy, także na czoło przywinąć.“ To już trochę trudniej. Rozumiem: ocet winny, olejek różany — znajdę, kupię, pożyczę — ale powiedz pan, p. Haur, skąd ma wydostać samotny, bezdzietny kawaler w średnim wieku, pierwszy składnik pańskiego preparatu? Zapewne wie pan o tym, iż nie sprzedają go nawet spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie?

A teraz łysonie — uwaga! Przetrzyjcie okulary, uważnie czytajcie i notujcie! J. K. Haur znalazł to, czego nie może znaleźć cały legion uczonych — znalazł niezawodny sposób na łysinę! Pisze o nim skromnie, jako że skromność jest cechą ludzi wielkich:

„Na Łysinę, aby Włosy rosły: mysze łayna w wolney wodzie rozmoczywszy tym łyse mieysca smarować.“

Sposób może niezbyt przyjemny — ale wyobrażacie sobie, o łysonie! Zamiast świecącej, jak księżyc łysiny — będziecie mieć bujne, gęste włosy! Czy nie warto trochę pocierpieć? Zwłaszcza, że lekarstwo to jest rekordowo tanie!

Na zakończenie trzeba jeszcze wspomnieć o sposobie na pijaków. Oczywiście nie jest to sposób idealny, gdyż nie odstręcza od wódki, lecz pozwala wypić jej ogromne ilości, bez tak przykrych następstw, jak demolowanie mebli, tłuczenie szklanek i kieliszków, czy wreszcie nocowanie w komisariacie. Trzeba tylko posłuchać rady p. Haura, który pisze: „Od pijaństwa zbytniego jak się uchronić? Na czczo przed obiadem na ćwierć godziny, trzy iądra s kostki Brzoskiwiniowey, y ze trzy Migdały gorżkie zieść, potym puł kieliszka Oliwy, albo Oleyku Migdałowego napić się, zaczym przy okazyey takiey biesiady pić, ieść, co się upodoba, głowy nie zawróci, ięzyk do conversatiey nie zabłądzi, ale się przy wesołej zostanie fantaziey.“

Czyli: zjedz trzy pestki z brzoskwini, trzy migdały, popij ździebkiem oliwy, a potem możesz trąbić, ile dusza zapragnie, a ani język ci nie skołowacieje, ani nogi nie poplączą, ani nie uśniesz przy stole. Przeciwnie — staniesz się rozmowny, miły i sympatyczny.

Postaram się osobiście wypróbować ten sposób przy najbliższej okazji (imieniny Tadeusza), a o rezultatach nie omieszkam powiadomić naszych Czytelników. Teraz zaś już kończę, gdyż i tak po powyższym felietonie obawiam się groźnych ataków z trzech stron: ze strony fryzjerów i wreszcie ze strony Ligi Kobiet za pokazywanie pijakom, w jaki sposób można przepić jeszcze więcej gotówki. Ale nie miejcie do mnie pretensji. Wiernie cytowałem p. J. K. Haura.

Haniebny proces w Paryżu

W Paryżu rozpoczął się proces redaktora „Humanite“ Andre Carrela, oskarżonego o „rozsiewanie fałszywych wiadomości i obrazę ministra“.

Carrel zamieścił w „Humanite“ artykuł, w którym energicznie wystąpił przeciwko napaści policji na b. kombatantów, manifestujących na Polach Elizejskich 11 listopada 1948 r.

Pierwszy dzień procesu wykazał całkowitą bezpostawność oskarżenia. 30 świadków reprezentujących różne poglądy polityczne zeznało zgodnie, że policja strzelała do manifestantów.

Fakt ten przyznał nawet zastępca dyrektora miejskiej policji Ballyot. Sąd zarządził przerwę w procesie na okres kilkudniowy.

Echa stadionów

W obliczu piłkarskich mistrzostw świata Urugwaj postanowił postawić na kartę młodości i zdecydował się dać pierwszeństwo młodym piłkarzom. W ostatnich mistrzostwach Południowej Ameryki udało się Urugwajowi zmontować bardzo dobry zespół juniorów, którym teraz być może przypadnie bronić honoru całego piłkarstwa urugwajskiego i reprezentować barwy narodowe.

* * *

Marcel Cerdan świetny bokser francuski, b. mistrz świata wagi średniej, który chce odzyskać swój tytuł w walce z Jake La Motta, obserwując niedawno walkę Ray Robinsona z Steve Belloise uczynił gest, który mógł znaczyć: „ten łobuz już dziś sięga po tytuł, którego jeszcze nie odzyskałem“. Ray Robinson wyrasta według opinii fachowców na asa światowej klasy. Belloise którego gong uratował w 7-mej rundzie od nokautu, nie podniósł się już do walki w 8-mej rundzie. Ray Robinson zwany „Cukrem“ urodził się 3 maja 1920 w Detroit. Właściwe jego nazwisko brzmi Walker Smith. Po raz pierwszy wszedł w kontakt z boksem.., niosąc walizkę Joe Louis'owi. Zdarzyło się, że chłopak ten musiał zastąpić w ringu Ray Robinsona i od tego czasu przylgnęło doń to nazwisko. Pewien dziennikarz opisując styl Ray'a, określił go, że jest „słodki jak cukier“ i stąd wziął się przydomek Ray'a — „Sugar“ (cukier). Czarny bokser, który ostatnim swym zwycięstwem wprawił w szał radości 15 tys. Murzynów haarlemskich został w dotychczas stoczonych 80 walkach zaledwie raz pokonany i to przez boksera tej klasy, co La Motta.

* * *

Uniwersalna sportsmenka radziecka — Czudina, reprezentantka ZSRR w siatkówce jest przede wszystkim światowej sławy lekkoatletką.



Ostatnio Czudina zdobyła mistrzostwo ZSRR w pięcioboju i uzyskała wynik lepszy od rekordu świata. W biegu na 200 m Czudina uzyskała wynik 25,5, na 80 m pł.—12,0, w skoku w dal 5,71, w kuli 13,51 w skoku wzwyż 1,61.

* * *

Lekkoatleta radziecki Sergiusz Komarow ustanowił nowy rekord ZSRR w biegu na 400 m, uzyskując czas 48,5. Stary rekord wynosił 48,6 i został ustanowiony w r. 1934 przez Roberta Louko.

* * *

Na ringach Ameryki sieje postrach nowoczesny konkwistador i kanadyjski król boksu — Laurent Dauthuille. Na razie bije on wszystkich, którzy mu „wejdą pod rękawice“ ale droga do tytułu mistrzowskiego wiedzie poprzez takie nazwiska, jak Graziano, Belloise i La Motta.

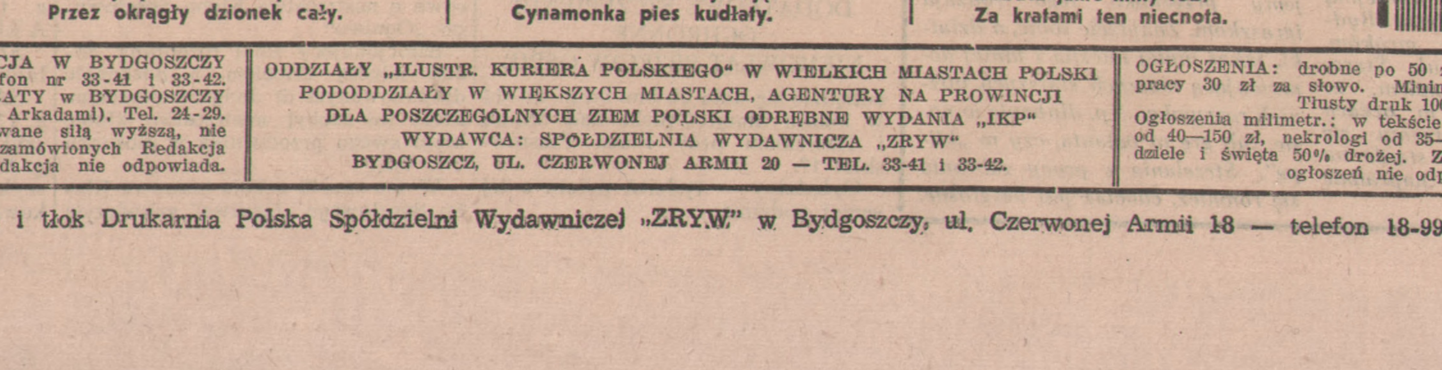
RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI, PONIEDZIAŁEK, 24 PAŹDZIERNIKA

5.10 Początek audycji. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 Muzyka rozrywkowa. 6.35 Gimnastyka poranna. 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Muzyka rozrywkowa. 7.50 Program lokalny dnia. 7.52 Pogadanka pt. „Opieka nad matką i dzieckiem w ZSRR“. 8.00 Muzyka rozrywkowa. 8.15 Wszechnica radiowa. 8.35 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. 12.04 Wiadomości południowe. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Muzyka obiadowa: zespół instrumentalny M. Kostyły, Zenon Jaruga, piosenki. 14.00 Audycja ZNP. 14.15 Przegląd prasy pomorskiej. 14.20 Muzyka popularna. 14.45 XVII fragment powieści Leberekhta „Światło w Koordii“. 14.55 Utwory Rimskij-Korsakowa. 15.30 Pogadanka dr. Jana Zabińskiego. 15.50 Audycja SKRK. 16.00 Muzyka rozrywkowa. 16.20 Pogadanka pt. „Z dziejów ruchu ludowego w Polsce“ — opracował Jan Oleszczak. 16.30 Koncert muzyki radzieckiej w wyk. uczniów Państwowego Liceum im. Kościuszki. 16.50 Felieton pt. „Współczesna dramaturgia na scenie moskiewskiej“ — opracował Al. Dzienisiuk. 17.00 Muzyka rozrywkowa. 17.45 O wyborze zawodu. 18.00 Z kraju i ze świata 18.15 Muzyka ludowa. 18.40 Wszechnica radiowa. 19.00 Audycja dla wsi. 19.15 Rossini — Cyrulik Sewilski — opera w trzech aktach. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 d. c. opery. 21.40 Niziny — powieść Elizy Orzeszkowej. 22.00 Rytm i melodia. 22.15 Koncert rozrywkowy: orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera, Anna Borey, piosenki, Stefan Janicki, skrzypce, Tadeusz Polański, akompaniament — transmisja do Czechosłowacji. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Utwory Modesta Mussorgskiego. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

Co grają w teatrze

FURDYGA I SYN



O mój cudny kanareczku!
Taki jesteś śliczny, mały,
A twój śpiew umila życie
Przez okrągły dzionek cały.

Kotek ujrzał nagle ptaszka
I na głowę skoczył taty,
A w ślad za nim ujadając
Cynamonka pies kudłaty.

Teraz śpiewaj ptaszku miły,
Możesz już się nie bać kota.
Zobacz jakie miny robi
Za kratami ten niecnota.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ i PRENUMERATY w BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO“ W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP“ WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW“ BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW“ w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-01150